

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 29 (830) 18 LIPCA 1976 R.

2 zł



*Ty jesteś, Ojczyzno, jak płomień wysoki,
jak dzień, co ludowi zabłysnął;
to morze szumiące, te górskie potoki,
to niebo — to tyś jest, Ojczyzno!
Tyś metal gorący, heroizm górniczy,
robota i taniec wesoly,
i wioski srebrzyste od lamp elektrycznych,
i dzieci idące do szkoły.
To twoje na drogę padają promienie,
to twój głos słyszymy po nocy.
Kto idzie przez życie z Ojczyzny imieniem,
w zwycięstwo ten idzie i w słońce.
Tyś mosty Wrocławia i wiosna w Szczecinie,
i srebrne warszawskie gołębie.
My ciebie, Ojczyzno, w swych pieśniach sławimy
i w walce, i w pracy codziennej.
Nam dzień się jak okno szeroko otwiera
nad Wisłą i Odrą, i Nysą.
Ojczyzno Szopena, Ojczyzno Waltera,
waleczna, ludowa Ojczyzno!*

(K. I. GAŁCZYŃSKI)



W tym tygodniu:

● 18.VI. — VI Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. ●
22.VI. — czwartek — Święto Odrodzenia Polski

● 23.VI. — piątek — św. Apolinarego, biskupa i
męczennika (†175) ● 24.VI. — sobota — św. Kry-
styny z Tyru, męczennicy (†301)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (6,3-11). Bra-
cia! Wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie Jezu-
sie, w śmierci Jego ochrzczeni jesteście. Przez chrzest bowiem zo-
staliśmy raz z Nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmar-
twychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia
chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Je-
go, to i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc, że stary w nas
człowiek został współukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grze-
chu oraz abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł,
wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli,
wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chry-
stus powstawszy z martwych więcej nie umiera i śmierć już więcej
nad Nim nie zapanuje. Bo że umarł dla grzechu, raz umarł, a że
żyje, żyje w Bogu. Tak i wy rozumieście, żeście umarli dla grzechu,
a żyjecie dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA według św. Marka (8,1-9). Onego czasu, gdy wielka
rzesza była z Jezusem, a nie miała co jeść, przywołałszy uczniów
rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy
mnie, a nie mają co jeść, a jeśli ich puszcze zgłodniałych do do-
mów ich, staną w drodze, bo niektórzy z nich przybyli z daleka.
I odpowiedzieli Mu uczniowie: Skądże by ich mógł kto nakarmić
chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni
rzekli: siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wziąwszy sie-
dem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby
przed nim kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek. I te
błogosławił, i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasytili się,
i zebrali, co zbywało z ulomków, siedem koszów. A było tych co
jedli około czterech tysięcy. I odprawił ich.

Ze zjawiskiem głodu spotyka-
my się w naszym codziennym ży-
ciu na każdym niemal kroku.
Wiemy, że istnieje głód wiedzy,
prawdy, piękna, sprawiedliwości,
głód twórczego działania.
O takich i podobnych zjawis-
kach powiadamy, że są one
dobre, pozytywne, gdyż przyczy-
niają się do rozwoju i postępu
w wielu dziedzinach. Znamy nie-
stety także objawy głodu w sen-
sie negatywnym, a do takich za-
liczamy: głód alkoholu, nikoty-
ny, głód narkotyków. Zaspokaja-
nie takich rodzajów głodu jest
szkodliwe nie tylko dla jed-
nostki, dla tej osoby, która ule-
ga złym nawykom, ale wyrządza
krzywdę również społeczeń-
stwu, rodzinie ludzkiej. Takie
cechy głodu będziemy zawsze po-
tępiać, a dotkniętych nimi ludzi
leczyć i pouczać.

Dzisiejsza ewangelia św. mówi
nam o głodzie chleba, o łak-
nieniu. Rzesze wiernych przez
kilka dni — zafascynowane oso-
bą Chrystusa i urzeczone czarem
Jego wymowy oraz zasugerowa-
ne wizją innego, lepszego życia
— zapomnieli o trudach, a na-
wet o posiłku. Ludzie ci nie byli
przygotowani na to, że przyjdzie
im tak długo trwać przy Chry-
stusie i ulegać Jego przemożne-
mu wpływowi. Sprawy nadprzy-
rodzone przesłoniły sprawy tego
świata, sprawy doczesnego bytu.
Chrystus Pan nie zapomniał
jednak o tym, że człowiek, jako
istota złożona z duszy i ciała,
potrzebuje także pokarmu zwy-
kłego, doczesnego. „Żal mi tego
ludu” — mówi do Apostołów.
Pan Jezus ubolewa nad ludem, a
równocześnie wie co ma uczynić,
by wzmocnić go fizycznie, by go
nakarmić. Boski Zbawiciel nie
tylko w słowach wyraża swoją
troskę o lud, ale realnie temu
ludowi pomaga i zaspokaja jego
doczesny głód. Chrystus Pan ro-
zumiał co znaczy ludzki głód,
bo sam tego głodu doświadczył
wówczas, kiedy przez czterdzie-
ści dni i nocy pościł na pustko-
wiu. Wiedział, że łaknienie nie
jest sprzymierzeńcem człowieka,

Głodnych nakarmić



ale zła, szatana. Człowiek spragniony pokarmu, człowiek głodny nie tylko nie będzie mógł odbyć długiej podróży do swego domu, ale łatwo może ulec różnym pokusom tego świata, nawet do zatracenia swojej godności, do sprzedania siebie, do wyrzeczenia się swego pierworodzstwa, tak jak to uczynił Ezaw ze Starego Testamentu.

Słowa Chrystusowe wypowiedziane ongiś do ludu izraelskiego i dziś także brzmią tragicznym echem. „Żal mi tego ludu” — mówi i dziś Pan Zastępów w bolesnej skardze, widząc panoszącą się na świecie niesprawiedliwość społeczną. Tysiące ludzi i dzieci umiera z głodu, a ta syta i zadowolona z siebie część bogatego świata milczy i nie reaguje na nędzę, cierpienia i brak chleba milionów ludzi. Dlatego też tym głośniej, tym natarczywiej wołać powinny Kościoły chrześcijańskie o sprawiedliwy podział dóbr ziemskich, o

pomoc dla żyjących w gorszych warunkach materialnych. Ciekawy artykuł na ten temat napisał ks. mgr Tomasz Wójtowicz („Chleb anielski i chleb powszedni”, „Rodzina” nr 24 z 13 czerwca br.) Autor porusza problem głodu i apeluje do tych, którzy posiadają, o chrześcijańskie miłosierdzie i ludzką sprawiedliwość.

Nasze starsze pokolenie przeżyło okropny koszmar głodu w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej. W tamtych ciemnych czasach również słyszeliśmy z ambon lub czytaliśmy sami teksty Pisma św. i te same słowa Chrystusa — „Żal mi tego ludu”.

Przypominamy sobie, z jak bardzo mieszanymi uczuciami reagowaliśmy na te słowa. Często w sercach naszych rodził się bunt i pytaliśmy: Dlaczego i dziś Chrystus nie czyni cudu, dlaczego nie ukarze ciemności, dlaczego nie ukarze zgłodniałych nie

nakarmi chlebem? Oczywiście, płytkie to było rozumowanie, ale w tamtych czasach usprawiedliwione. Na podstawie jednak własnych przeżyć i odczuć możemy lepiej zrozumieć tych wszystkich, którzy obecnie żyją w krajach słabo rozwiniętych i cierpią niedostatek.

Uważamy, że Ewangelia Chrystusa Pana musi być realizowana przez ludzi, że ludzie powinni zasady Dobrej Nowiny wcielać w życie. Wielki nasz biskup Franciszek Hodur uczył, że nie wystarczy ludziom obiecywać lepszego życia w niebie, po śmierci, ale należy to życie czynić znośniejsze tu, na ziemi. Chrześcijaństwo nie byłoby pełne, gdyby tylko zasadzało się na pięknych hasłach, a nie miało powiązania z życiem. Czytamy w liście św. Jakuba 2,15-16: „I jeśli brat i siostra nie mieli ubrania i potrzebowaliby codziennej żywności, a ktoś powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie daliście im tego, czego ciało ich potrzebuje, cóż by to pomogło? „Chrystus, nasz najdoskonalszy nauczyciel, przykładem swego postępowania potwierdza, że nie tylko umie głosić cudowne kazania, ale leczy, karmi i konkretnie pomaga cierpiącemu człowiekowi.

Pan Jezus ściśle połączył pokarm duchowy z pokarmem fizycznym. Chrystus Pan sprawdził się wobec swoich słuchaczy i sprawdza się także i dziś. Czy jednak chrześcijanie sprawdzają się wobec Chrystusa? Czy sprawdzają się wobec swoich współbraci i tych, którzy chcieliby Chrystusa przyjąć? Współczesny człowiek nie chce tylko ciepłych słów, tym bardziej sloganów, ale szuka prawdy i sprawiedliwości społecznej. Pragnie zaspokoić głód ciała i głód ducha.

KS. ZYGMUNT MĘDREK

Zachowaj, Panie Boże, Ojczyznę naszą...

*„Witaj, wolności aniele,
nad martwym wzniesiony światem.
Oto w Ojczyzny Kościele
Ołtarze wieńczone kwiatem.
I wonne płoną kadzidła.
Patrz, Tu świat nowy.
Nowe w ludziach życie”.*

(J. SŁOWACKI)

Już trzydzieści jeden lat żyjemy w **NOWEJ POLSCE**. Oddychamy pełną piersią swobody i cieszymy się jej wolnością. Radujemy się ogromnymi osiągnięciami naszej **OJCZYZNY** zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w całym kraju. Zdajemy sobie sprawę, że te wszystkie osiągnięcia były i są możliwe dzięki stabilizacji wewnętrznej, opartej na solidnych podstawach sprawiedliwości społecznej.

Nasza społeczność polskokatolicka wyraża wdzięczność i radość z tego powodu, że nowy, demokratyczny ustrój **POLSKI LUDOWEJ** zapewnił swobodę i wolność sumienia i wyznania wszystkim obywatelom. Przed trzydziestoma laty **WŁADZE PAŃSTWA LUDOWEGO** dały nam prawne uznanie i opiekę zagwarantowaną Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ceniemy sobie ten fakt tym bardziej, że Polska przedwrześniowa nie była dla naszej społeczności prawdziwą i sprawiedliwą matką.

Nie wszyscy jednak doczekali świtu wolności, nie wszyscy mogą witać razem z nami radośnie ojczyzniane święto zwycięstwa i chwały. My wszyscy, którzyśmy przeżyli, za siebie i za nich dziękujemy Bogu za Jego Opatrzność i opiekę nad **OJCZYZNĄ**, za błogosławieństwo Boże w pracy przy jej odbudowie.

Byliśmy przy wznoszeniu naszej stolicy z gruzów i zgłiszcz, przy zasiedlaniu Ziemi Odzyskanych, przy podnoszeniu obalonych świątyń i domostw. Pracowaliśmy chętnie, bo wiemy, że budujemy nasz wspólny Ojczysty dom, że budujemy **NOWĄ POLSKĘ**.

Kościół Polskokatolicki od trzydziestu jeden lat w nowych warunkach stworzonych przez **Władze POLSKI LUDOWEJ** prowadzi działalność duszpastersko-misyjną. W tym okresie zagoiliśmy cały szereg ran ostatniej

wojny. Odbudowaliśmy wiele naszych świątyń i wzniesiliśmy kilka nowych obiektów sakralnych — kościołów i skromnych kaplic.

Wybudowaliśmy z ofiar wiernego naszego ludu świątynie na większą chwałę Bożą. Pamiętać jednak musimy, że cały pożytek duchowy płynie z tych Domów Bożych dla tych wszystkich, którzy za swego zwycięskiego Wodza i Zbawcę wybrali Chrystusa Pana i w Jego ręce złożyli losy Kościoła. Dobry Bóg w nieskończonej mądrości powołał niesmiertelnego przewodnika duchowego Biskupa Franciszka **HODURA**, Biskupów, Kapłanów i dzielny Lud Polski do wspólnej pracy i trudów nad odrodzeniem i wyswobodzeniem duszy polskiej spod supremacji Watykanu.

Z przeszłości minionych 30 lat wspólnie wynosimy to głębokie przekonanie, że Bóg nam błogosławił, wspierał i prowadził nas do zwycięstwa. Dobry Bóg nie pozwolił wrogom osłabić i zniszczyć umiłowanego Kościoła. Już przeszło pół wieku to stwierdza, że byliśmy mocni, nieugięci i wytrwali w swoich religijnych przekonaniach, a dziś Bóg łaskawie dozwolił być uczestnikami odniesionego zwycięstwa.

Niechże nasz Kościół Święty będzie zawsze świątynią żywą, aby wierni mogli słuchać nauk Bożych, posilać się Sakramentami Świętymi, uszlachetniać serca i wzmacniać słabą wolę ludzką. I tak długo, jak długo lud wierny spełniać będzie swe zadanie względem Domu Bożego, tej szkoły ducha i wiary Chrystusowej, tak długo i wartość czynu naszego i przodków naszych trwać będzie na wieki.

W dniu naszego narodowego święta zwracam się do wszystkich wiernych Kościoła Polskokatolickiego i proszę, abyście, Bracia i Siostry, w życiu Waszym naśladowali wszystkich prawych i zacnych synów Ojczyzny naszej, abyście wzorowali się na przodkach naszych, a szczególnie na ludziach wiary, czynu, ofiary i pracy dla wspólnego dobra.

W dniu 22 lipca nasza społeczność polskokatolicka zbierze się w katedrze p.w. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu na uroczystym dziękczynnym nabożeństwie. W ten

sposób Kościół Polskokatolicki wraz z całym **NARODEM POLSKIM** włączy się w obchody ogólnonarodowego święta. Po Mszy św. wspólnie odmówimy na ten dzień przepisaną modlitwę:

„Dobry i łaskawy Boże, Ojczyznę naszą w niebiesiech! My, lud twój, któryś wykupił i wybawił z grzechów ofiarą jednorodzonego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, stajemy przed Tobą z głęboką wdzięcznością za życie, wolność i pokój naszej ziemskiej Ojczyzny. Ty, Panie, wyrwałeś nas w swej przedwiecznej mądrości z otchłani upadku, poniżenia i zagłady.

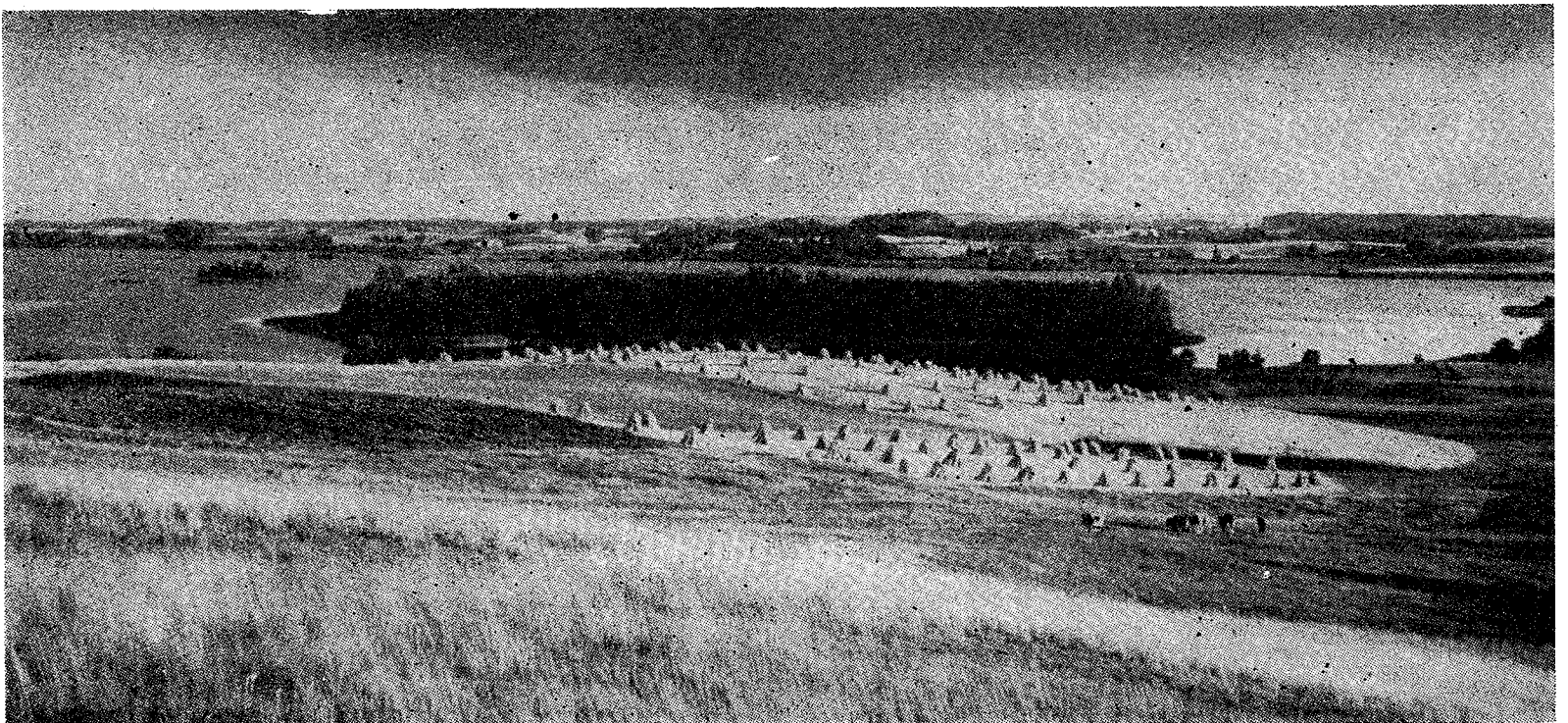
Cierpienia i życie naszych Braci męczenników i bohaterów narodowych przyjąłeś jako ofiarę, z której wyrastać ma nowy dzień, uświęcony Twym Duchem sprawiedliwości, miłości wzajemnej i pokoju. Utrwalaj nas, Panie, w pragnieniu czynienia dobra, we wzajemnej służbie, w rozwijaniu twórczego działania na chwałę Twoją, a na pożytek bliźnich naszych. Strzeż nas od złego, chroń mocą swą świętą przed pokuszeniem niezgody, złych myśli i obojętności wobec potrzeb bliźnich naszych. Błogosław, prosimy, Kościół swój Święty na ziemi duchem miłości, prawdy i pokoju.

W szczególny sposób prosimy dziś Ciebie, o Panie, o pokój Twój dla kraju naszego i ludu naszego, o ducha mądrości i błogosławieństwa na działanie wszystkich, w których dłonie złożyłeś ster rządów naszego wspólnego **OJCZYSTEGO DOMU**.

Niechaj trwały pokój, który jak wierzymy jest Twoim Boskim darem, stanie się udziałem świata całego. Zachowaj prosimy, Panie Boże, Ojczyznę naszą”.

W święto **ODRODZENIA POLSKI** chyliny nasze czoła i składamy szczerze uznanie i podziękowanie wszystkim budowniczym **NOWEJ POLSKI**, którzy na przestrzeni trzydziestu jeden lat nadali właściwy i wszechstronny kierunek naszej ukochanej **OJCZYZNIE**.

Prosimy wspólnie Pana Boga, aby nadal błogosławił nam w dobrych poczynaniach, napelniał serca wszystkich Polaków żarliwością i miłością dla kraju i Ojczyzny naszej — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



W SERCACH POKOLEŃ

Z dala od granic Polski, za oceanem, w świątyniach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego modlą się nasi Rodacy. Niektórzy z nich urodzili się jeszcze w Polsce, drudzy łączą swoją nostalgię z rodzicami, którzy życie swoje poświęcili przybranej Ojczyźnie, a jeszcze inni znają Polskę jedynie z opowiadań, książek, filmów i programów telewizyjnych, chociaż całkowicie otwarcie i z dumą przyznają, że są Polakami. We wspólnej modlitwie przyświeca im jeden cel: Aby służyć Bogu i Ojczyźnie, zwłaszcza tej ukochanej przez nich i przez ich przodków.

W każdym kościele Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (powstałego na ziemi amerykańskiej w 1897 r. staraniem wybitnego organizatora i patrioty Ks. Biskupa Franciszka Hodura) uwagę wiernych i zwiedzających zwracają symbole narodowe i rdzennie polskie. Przed

W burzliwych dziejach historii Polski zawsze silnie akcentowana była jedna wielka zasada — umiłowanie Ojczyzny, ukochanie wszystkiego co polskie, a więc patriotyzm — w całym tego słowa znaczeniu. Niemalże sakralizacja symboli narodowych w sercu każdego Polaka znalazła swój szczególny wyraz w wojsku polskim, dla przykładu — oddawanie hołdu polskiej chorągwi, czy też otaczanie czcią graniczącą z podziwem wizerunku Orła Białego. Polskie chorągwie i sztandary były zawsze dla Polaka, nie tylko żołnierza, symbolem Ojczyzny i obowiązków względem niej. Znaki narodowe bowiem symbolizują narodowe patrymonium przekazywane z pokolenia na pokolenie i obowiązku każdego obywatela wobec narodowego dziedzictwa.

Kształt zewnętrzny naszych symboli ulegał na przestrzeni wieków niewielkim plastycznym zmianom, ale podstawowe

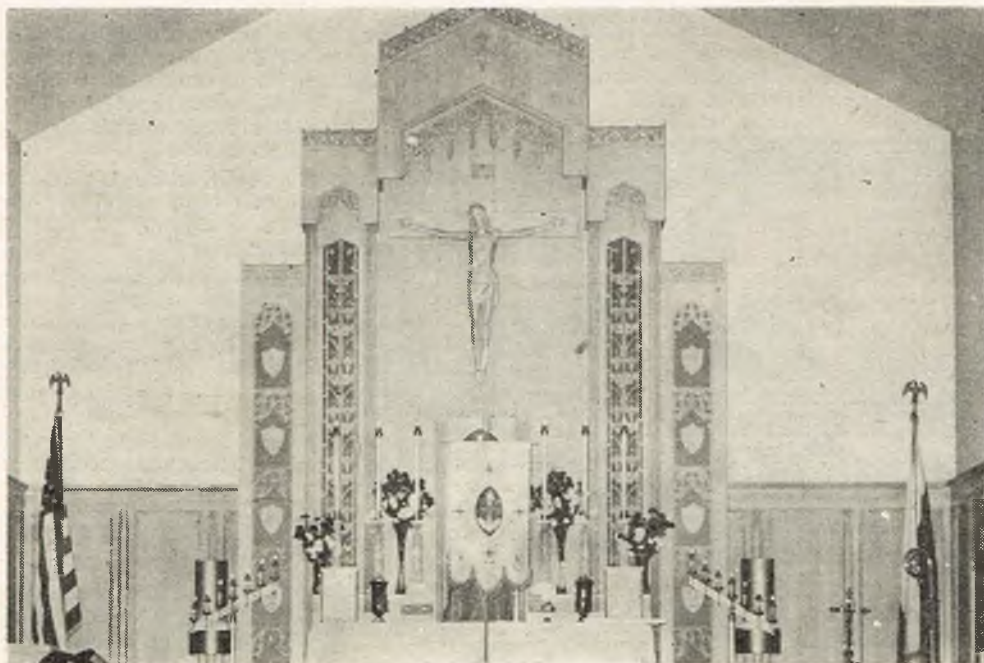
swego rodzaju relikwie. O pietyzmie dla symboli narodowych pisze Długosz, relacjonując np. zakończenie wojny pod Grunwaldem z Zakonem. Oto scena, w której rycerze zwracali chorągwie, klękając przed Jagiełłą i wygłaszając następującą formułę: „Najjaśniejszy Królu, chorągiew tę powierzoną wiernej mojej straży, składam z czcią pokorną Waszej Królewskiej Miłości. Przy łasce i pomocy Boga wierne i w całości ją dochowałem. A jako z zaszczytem wzięłem z rąk Waszej Królewskiej Miłości, tak ją oddaję niepokalaną żadnym zbiegostwem i niesławnym czynem. I nie mniemam, iżby któryś z moich towarzyszy walczących pod nią, zginął przez moją nieostrożność, albo nieprzyjęcie przeze mnie pola”.

Szymon Starowolski, uczony krakowski oraz autor moralistycznych kazań siedemnastowiecznych, tak pisał: „Zwyczaj jest czapkę zdejmować, kiedy chorągiew idzie. Częścią, iż w niej szanujemy osobę i władzę królewską, których ta chorągiew jest, a częścią, że szanujemy odważnych mężów tych, którzy pod tą chorągwią służąc, bronią Ojczyzny, bronią dostojnictwa królewskiego”.

Chorągwiom z godłem państwa oraz emblematom królewskim oddawano honory, uroczyste je poświęcano i na nie składano przysięgę: „Ja przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu (...) być wiernym chorągwiom (...), nie opuszczać chorągwi, do której należę (...) i bronić do ostatniej kropli krwi mojej” (przysięga z 1815 r.).

Kiedy zaczęto używać w Polsce chorągwi? Otóż istniały one niewątpliwie już w latach panowania pierwszych Piastów. Jednakże najstarszy wizerunek chorągwi, przymocowanej do włóczni, znajduje się na monecie Władysława Wygnajca, syna Bolesława Krzywoustego. Dzięki Długoszowi posiadamy również dokładny opis 90 chorągwi polskich i litewskich, pod którymi wojska Władysława Jagiełły wyruszyły do bitwy grunwaldzkiej. Rozmiary chorągwi nie były uregulowane żadnymi przepisami i bywało nieraz, że dochodziły one do bardzo znacznej wielkości. Problem prawnego ustalenia barw narodowych wypłynął dopiero po detronizacji cara, jako króla polskiego, w czasie Powstania Listopadowego. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpiło 7 lutego 1831 r. „Biel i czerwień za narodową jedynomyślnie przez Izbę przyjęta została”. W uchwałę sejmowej z tego dnia stwierdzono: „Izba senatorska i poselska (...) postanowiły i stanowią (...) kolor biały i czerwony. Był to pierwszy akt prawny dotyczący barw.

Wizerunek Orła Białego ma również swoją bogatą i bardzo starą tradycję. Już Wincenty Kadłubek podaje, że rycerstwo Kazimierza Sprawiedliwego w bitwie z Rusinami pod Brześciem zagrzewał do boju „znak zwycięskiego orła”. Natomiast kronikarze czescy wspominają, że polskie hufce wyróżniały się „chorągwią jak węgiel czarną z orłem białym. Jan Długosz, pisząc o zjeździe gnieźnieńskim w 1000 r., stwierdza: „Orla Białego nadał cesarz Otto III królowi polskiemu Bolesławowi Chrobremu i całemu kró-



W świątyniach PNKK przed głównym ołtarzem umieszczany jest biało-czerwony sztandar

głównym ołtarzem zobaczyć tam można sztandar biało-czerwony stojący obok gwiazdzystego sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Elementy narodowe przejawiały się w wielu poczynaniach Kościoła Narodowego w USA. Wymienić tu trzeba m.in. wprowadzenie świąt narodowych do Kalendarza liturgicznego oraz utrwalenie przywiązania do symboli narodowych. Typowym świętem o narodowym charakterze w PNKK jest Święto Ojczyzny Polski, zwane też Świętem Pamięci Ojczyzny, wprowadzone przez IV Synod Powszechny w 1921 r. i obchodzone w drugą niedzielę maja. Utrwalanie zaś przywiązania do symboli narodowych polegało przede wszystkim — jak już powiedzieliśmy — na eksponowaniu polskich symboli, a więc Orła Białego i barw biało-czerwonych w budynkach sakralnych i innych obiektach życia publicznego parafii.

ich elementy — orzeł, barwy narodowe i hymn — pozostały nie zmienione. Właśnie ta trwałość związanych z nimi zasadniczych treści ideologicznych sprawia, że darzymy je najwyższym szacunkiem.

Najstarszym z symboli, którymi obecnie posługujemy się jest godło, a po nim chorągiew, będąca nową wersją plastyczną godła, i wreszcie — blisko 700 lat po godle — hymn narodowy, wywodzący się z walk o społeczne i narodowe wyzwolenie. Funkcją tych symboli była identyczna w ciągu naszej historii z funkcją owego dziedzictwa pokoleń, które one wyrażały, wypowiadając się z największą siłą w chwilach historycznie wyjątkowych.

Relacje, przekazane nam przez dawnych kronikarzy i historyków (np. Gall, Kadłubek, Długosz) świadczą, że już od dawien dawna żywiono ogromny szacunek dla narodowych znaków, traktując je jak

dalszy ciąg str. 16



WARSZAWSKIE SEMINARIUM KSIĘŻY KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

W związku z trwającymi w roku bieżącym obchodami 55 rocznicy zorganizowania i 30 rocznicy legalizacji Kościoła Polskokatolickiego przewodniczący Rady Synodalnej biskup Tadeusz Ryszard Majewski zwołał do Warszawy na dzień 10 czerwca br. seminarium księży polskokatolickich. Treścią seminarium była dyskusja nad następującymi referatami:

1. Droga do legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL (bp Tadeusz Majewski);
2. Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce międzywojennej i w Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej (ks. Wiktor Wysoczański);

3. Powstanie i rozwój Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej (bp Maksymilian Rode);

4. Liturgia Kościoła Narodowego (ks. Edward Bałakier).

Seminarium odbyło się w sali Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego przy ul. Miodowej 21 w Warszawie. Szczegółowe relacje w następnych numerach „Rodziny”.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (57)

Anioł — słowo pochodzenia greckiego *ánggelos*, czyt. *ángelos* = posłaniec, poseł, zwiastun. Istnienie aniołów przyjmują różne religie (np. → mazdaizm, → islam), które widzą w nich istoty niematerialne, bez ciała, duchowe, będące ogniwem pośrednim między Bogiem, najwyższym Duchem i Stwórcą wszystkiego, więc i aniołów. Istnienie aniołów przyjmuje też chrześcijaństwo. O aniołach, ich istnieniu, spełnianych funkcjach, zróżnicowaniu, itp., mówi na wielu miejscach zarówno Stary jak i Nowy Testament. Np. kiedy → Abraham, chcąc wykonać polecenie Boga (Jahwe'go), usiłował już zabić swego syna, Izaaka, by złożyć go w ofierze Bogu, „oto anioł Pański z nieba zawołał, mówiąc: Abrahamie, Abrahamie!... Nie ściągaj ręki twej na dziecko, ani mu nic nie czyn” (Księga Rodzaju XXIII, 11). Kapłanowi żydowskiemu, Zachariaszowi, ukazał się „anioł Pański, stojący po stronie ołtarza kadzielnego” (Łk. I, 11). I przytoczmy z wielu jeszcze jeden tekst: „A miesiąca szóstego posłany jest anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poślubionej mężowi. I wszedłszy do niej anioł rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna” (Łk. I, 26—28; i w in. np. Ks. Rodz. XVI, 9; XIX, 1. Księga Wyjścia XIV, 19. Tob. XII, 15. Mt. I, 20; XVIII, 10; XXII, 30. Łk. II, 13. Dzieje Apost. XII, 7). Na wielu więc miejscach Pismo św. mówi o aniołach. W oparciu głównie o teksty biblijne i dedukcyjne rozumowanie w chrześcijaństwie, ściślej w katolicyzmie, przyjmuje się, że: aniołowie zostali stworzeni przez Boga przed stworzeniem widzialnego, materialnego, świata, a więc i przed stworzeniem pierwszej pary ludzi; wystawieni na próbę, jedni z aniołów opowiedzieli się za Bogiem, to dobrzy aniołowie, drudzy wypowiedzieli Bogu posłuszeństwo, to aniołowie źli (→ diabeł, szatan, demon). Jedni i drudzy byli i są czystymi duchami, czystymi to znaczy w tym przypadku bez ciała, a więc tylko istotami niematerialnymi, duchami (nie w sensie czysty = niewinny). Dobrzy aniołowie spełniają życzenia i polecenia Boga. Źli przeciwstawiają się i przeszkadzają na

swój sposób realizacji odwiecznego planu Bożego, planu ewolucyjnego, ale z woli i pod kierownictwem Boga. Zależnie od spełnianych funkcji jedni i drudzy są podzieleni hierarchicznie. Wśród dobrych aniołów, których liczba nie jest znana, ma jednak, o ile o nich można mówić ludzkimi rachunkami, być bardzo wielka, wyróżnia się tzw. 9 chórów (może grup, stanów, jednak nie klas). Są to mianowicie: serafini, cherubini, Trony, Państwa, Księstwa, Zwierzchności, Mocarstwa, archaniołowie i aniołowie i tych ostatnich jest najwięcej. Wśród zadań, jakie zależnie od swojej przynależności grupowej czy chórowej na polecenie czy z przyzwolenia Boga aniołowie spełniają, jest również piecza nad ludźmi, nad pojedynczymi również ludźmi; aniołowie opiekujący się ludźmi zwą się aniołami stróżami i żyją wśród chrześcijan, powiedzmy wśród katolików, szczególniej czci (znana powszechnie modlitwa: Aniele Boży, stróżu mój...).

Aniołom artyści malarze, rzeźbiarze, poeci poświęcili wiele płócien, rzeźb i poematów, przypinając im skrzydła, wyposażając w młodzieńcze, piękne sylwetki, w ujmujące, urzekające twarze. Oczywiście to są ludzkie wyobrażenia, nie mające niczego wspólnego z rzeczywistością anioła, będącego istotą porządku nadprzyrodzonego, którego nie można w sposób właściwy (adekwatny) opisywać przy pomocy znaków, słów, naszego porządku przyrodzonego, ziemskiego.

Anioł Pański — tymi słowami zaczyna się modlitwa katolicka, której celem jest oddawanie czci Najświętszej Maryi Pannie jako Matce Bożej i czczenie tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Modlitwa ta rozpoczyna się od słów, jak już wyżej częściowo zaznaczono: Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego... Położni katolicy i czciciele Najświętszej Maryi Panny odmawiają tę modlitwę trzy razy dziennie (rano, w południe i wieczorem i w wielu kościołach w tym czasie dzwony dzwonią... na Anioł Pański).

Anna — takie imię miała mieć według → ewangelii → apo-



Modlitwa za Ojczyznę

Prawdziwie godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie Święty, Ojczyźnie wszechmogący, wieczny Boże. Ty w mądrości swej nieskończonej wywiodłeś z prabytu naród nasz polski i świetny mu cel wyznaczyłeś, aby był ostoją wiary, przykładem chrześcijańskiego męstwa i przystanią

dla prześladowanych ludów. Niech Cię za to wielbią Niebiosa, Ziemia i niezliczonych gwiazd roje oraz wszystkie duchy przeczyste; apostołowie, męczennicy, wyznawcy i ci wszyscy, którzy dla Prawdy i Polski cierpieli i pomarli. Niech pieśń uwielbienia zaśpiewa Ci naród nasz wyzwolony, któryś Ty, Boże, prowadził pośród zamętów świata, dając mu wielkich wodzów i kapłanów świętych. Tyś zsyłał dla nas dni zwycięstwa i dopuszczał klęski krwawe, dźwigał nas ku wyżynom niebios i uniział w otchłanie zwątpienia i trwogi, aby nas przywieść do upamiętniania, odrodzenia i chwały oraz do poznania Ciebie: Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości.

Przeto łączymy dziś nasze głosy z aniołami, archaniołami i świętymi w niebie, nabożnie powtarzając hymn uwielbienia: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości!

(Z mszału Kościoła Polskokatolickiego: Prefacja na uroczystości narodowe)



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (58)

kryficznych matka Najświętszej Maryi Panny. Ojcem św. Anny miał być kapłan Matan, mieszkający w Betlejemie, a mężem jej św. Joachim. Kościół zachodni czci św. Annę 26 lipca, grecki jej poczęcie 9 grudnia a śmierć 25 lipca.

O innej Annie, prorokini, pisze św. Łukasz: „I była Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Aser” (Łk. II, 36 i nn.).

Annasz — (według Józefa Flawiusza — Ananos, syn Seta, głowa rodu Annanidów, był arcykapłanem żydowskim w latach 6—15 po Chr. Stanowisko to zdobył na podstawie decyzji Kwiryniusza, wielkorządcy Syrii, który to Kwiryniusz sprawił, że Judea stała się prowincją rzymską. Intrygami i przebiegłą polityką Annasz spowodował, że nie tylko sam długo — wbrew przepisom prawa żydowskiego — wykonywał urząd arcykapłana, ale na swoich następców potrafił wprowadzić swoich pięciu synów i zięcia. Jego następcami kolejno byli: Eleazar (16—17), Józef Kajfasz (18—36; zięć), Jonatan (37 r.), Teofil (37—41, Maciej 43—44) i Annasz II (62 r.). Annasz był zdecydowanym wrogiem Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwa (Dz. Ap. IV, 6 i nn.. Mimo iż nie miał prawa, przesłuchiwał Jezusa Chrystusa (J. XVIII, 13—24) jeszcze przed wszczęciem przeciw Niemu procesu przez Sanhedryn. Wszyscy wymienieni, słowem cały ród Annidów w jakimś stopniu zawsze brał udział w prześladowaniach chrześcijan, jakie miały miejsce w I wieku. Annasz II rozkazał ukamienować św. Jakuba, apostoła i pierwszego biskupa Jerozolimy. Za pontyfikatu Annasza II zmarł jego ojciec, Annasz, podobno jako 90 letni starzec. Annasz II był arcykapłanem tylko przez kilka miesięcy (61/62); został zamordowany przez powstańców przy pomocy Idumejczyków w czasie wojny z Rzymianami.

Annat Franciszek — (ur. 1590, zm. 1670) — ks., jezuita, francuski filozof i teolog. Jest autorem szeregu prac głównie teologicznych; bardzo zdecydowanie również piórem występował przeciw → jansenizmowi i jansenistom.

Annat Piotr — (ur. 1638, zm. 1715) — ks. rzymskokat., filozof i teolog francuski. M.in. napisał książkę po łacinie pt.

Methodicus ad positivam theologiam apparatus... czyli po polsku *Metodyczne wprowadzenie (przygotowanie, n.) do teologii pozytywnej*. Książkę tę Kościół rzymskokat. wpisał u siebie na → indeks książek zakazanych.

Anihilacja — (od łac. annihilatio = zniszczenie, całkowite unicestwienie; przeciwstawne creatio = stworzenie) — w fizyce oznacza unicestwienie się, czyli zanikanie cząstek i antycząstek przy zejściu się i to w ten sposób, że ich energia jakby ulatnia się, wypromieniowuje, w postaci fotonów i mezonów. W teologii zaś oznacza unicestwienie czegoś, co istnieje i to w takim sensie, jak i stworzenie, czyli kreacja, czegoś z niczego. Oczywiście zarówno stworzyć coś z niczego, jak i unicestwić coś, co istnieje, może tylko Bóg. W porządku naszym, ziemskim, stworzonym można mówić tylko o dokonywujących się zmianach czy przemianach, nie bowiem zgodnie z prawem zachowania masy i energii w naszym świecie ani nie powstaje z niczego, ani coś, co istnieje, nie ginie, zmienia tylko swoją formę i strukturę.

Antiquitates Judaicae — łaciński tytuł dzieła żydowskiego historyka → Józefa Flawiusza napisanego w pierw. po hebrajsku, potem po grecku i po łacinie, przetłumaczonego po raz pierwszy na j. polski w 1962 r. pt. *Dawne dzieje Izraela*. Flawiusz opisuje w tej księdze dzieje Izraela od stworzenia świata aż do 66 roku po Chr. Píše też o Jezusie Chrystusie, o św. Jakubie i o pierwszych chrześcijanach.

Antoine Paweł — (ur. 1679, zm. 1743) — jezuita, francuski filozof i teolog. M.in. napisał: *Theologia moralis universa* i *Theologia universa speculativa et dogmatica* oraz *Demonstration de la verité de la Religion* (franc., czyt. Demonstrasjon de la verité de la religjón), czyli po polsku *Dowodzenie o prawdziwości religii* (1739).

Anteprewizjonizm — pogląd teologiczny głoszący, że Bóg postanawia o losie człowieka w życiu pozagrobowym przed jego życiem; postprewizjonizm, że po jego życiu (czyli po łac. ante lub post praevisa merita vel demerita — przed przewidzeniem lub po przewidzeniu jego zasług lub grzechów).

Witamy w Polsce rodaków

21 lipca br. przybywa do kraju spora grupa chórzystów z Ameryki — członków Zjednoczonych Chórów Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Zespół śpiewaczy weźmie udział w dorocznym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie.

Serdecznie witamy i życzymy sukcesu!

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych A.P. i w Kanadzie, poszczególne parafie i działacze tego Kościoła oraz bratnia organizacja Polska Narodowa „Spójnia” corocznie organizują liczne grupowe wyjazdy naszych rodaków i współwyznawców do kraju. W tym roku wraz z chórzystami przybędzie wycieczka młodzieży polonijnej oraz dorośli członkowie parafii PNKK i „Spójni”, nie licząc rodaków przybywających do Polski indywidualnie, na zaproszenie krewnych i przyjaciół.

Z każdorazowego pobytu w Polsce rodacy mieszkający za oceanem wywożą jak najmiłsze wrażenia. Cieszą się i są dumni ze swej starej Ojczyzny, odrodzonej, odbudowanej i coraz piękniejszej. Niektórzy z nich przybywają do Polski po raz pierwszy, odnajdują miejsca urodzin swych rodziców, dziadków, biorą często garść ziemi ojczyźnej z rodzinnych stron i zawożą jak relikwię do swych domów i kościołów. Swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce dzielą się wśród najbliższych, prostując niejednokrotnie fałszywe o niej przekonania. Piszą do prasy polonijnej jaka jest dzisiejsza Polska. Są zadowoleni i najczęściej na drugi rok znów przyjeżdżają.

Witajcie w Polsce! Życzymy Wam słonecznej pogody i wielu, wielu pięknych wrażeń. Czujcie się jak najlepiej, bo przybywacie do swej Matki i do wspólnego Domu wszystkich Polaków.

z za oceanu



Młodzież zrzeszona w parafiach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego jest młodzieżą w pełni świadomą swego polskiego pochodzenia. Niemala w tym zasługa duszpasterzy i działaczy świeckich skupionych w środowiskach PNKK. Na zdjęciu grupa młodzieży z parafii w Srranton i Dupont z biskupem A. Ryszem, księżmi, klerykami i wychowawcami



Zjednoczone Chóry Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce stanowią prawdziwą potęgę: i liczebną, i muzyczną, i patriotyczną. Czyż nie jest to dowód siły Kościoła Narodowego i jego przemożnego wpływu na rzesze Polonii zagranicznej?

Nasz cel to budowa Polski silnej, zasobnej, nowoczesnej — na miarę ambicji naszego narodu.

Nasz najwyższy obowiązek to codzienna służba ojczyźnie.

Zjednoczeni we wspólnym froncie wyteżonej pracy cel ten osiągniemy.

(Z przemówienia Edwarda Gierka)



**I sekretarz KC PZPR
Edward Gierek**



**Przewodniczący Rady Państwa
Henryk Jabłoński**



**Premier Rady Ministrów
Piotr Jaroszewicz**

Zbliża się 22 lipca — święto Odrodzenia Polski, święto wszystkich Polaków. W tym dniu, jak co roku, naród polski zmanifestuje swą miłość do wspólnej Matki Ojczyzny, swą jedność, swój szacunek dla bohaterstwa i wytrwałości pokoleń bojowników o Polskę sprawiedliwą oraz swoje uznanie dla budowniczych nowej Polski — Polski socjalistycznej.

Tegoroczne obchody Lipcowego Święta przebiegać będą w poczuciu dumy z naszych osiągnięć. Pomnożył się ogólnonarodowy majątek, uczyniliśmy widoczny krok ku pomyślności i dobrobytowi społeczeństwa. Przekonaliśmy się, jak wiele zależy od naszego zaangażowania, jak bliskie zależności łączą los zbiorowy z indywidualnym, dobrą i coraz lepszą pracę na rzecz ogółu ze spełnieniem osobistych dążeń, ze szczęściem każdej rodziny.

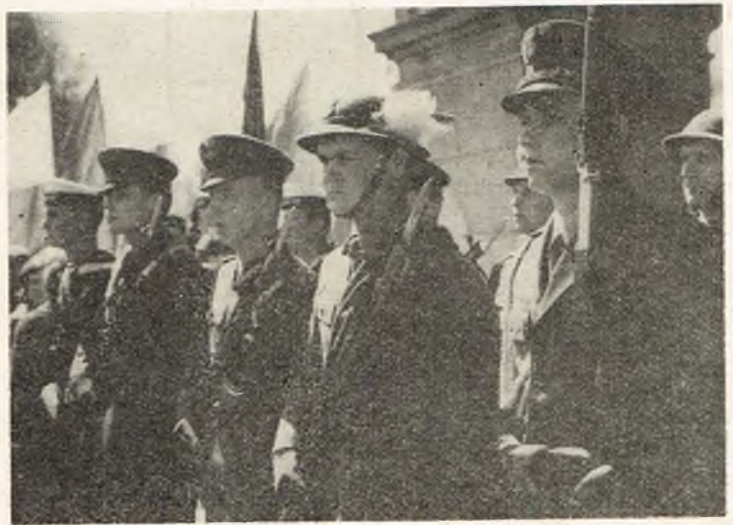
Wszyscy pracujący rodacy wnieśli znaczący wkład w osiągnięcia całego narodu. Dotychczasowy dorobek ludzi pracy miast i wsi stanowi solidny fundament pod Polskę silną, zasobną i nowoczesną.

Zjednoczeni we Froncie Jedności Narodu tegoroczne Święto Odrodzenia Polski witamy wzmocnionym wysiłkiem, wydajniejszą pracą zawodową, zwiększonym zaangażowaniem społecznym, każdy z nas pracą dla swego miasta, dla swojej wsi.

Niech dzień 22 lipca w tym roku stanie się nowym przejawem jedności całego narodu, której wybitnym wyrazem były tegoroczne wybory do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych, a w których Polacy wyrazili zaufanie do przewodniej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — i do nakreślonego przez nią programu budownictwa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, manifestując poparcie tego programu i sercem, i czynem.

Powszechnym udziałem w obchodach święta Odrodzonej Polski Ludowej wyrażamy swą niezłomną wolę budowania teraźniejszości i jutra naszego Kraju swą codzienną, rzetelną pracą.

W świątyniach polskokatolickich płyną gorące modły do Boga o błogosławieństwo dla naszej umiłowanej Ojczyzny.



UROCZYSTA ZMIANA WARTY PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Warszawiacy przyzwyczaili się już do tego, że w czasie większych świąt państwowych przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbywa się uroczysta zmiana warty. Tak jest i w dniu 22 lipca. Ciągną więc ze wszystkich stron mieszkańcy stolicy, by jeszcze raz popatrzeć na to wyjątkowe widowisko, przystają zaciekawieni przybysze i goście zagraniczni, nie mogąc oderwać oczu od wspaniale prezentujących się żołnierzy polskich różnych wojskowych formacji. Warszawski Plac Zwycięstwa staje się w tym dniu miejscem szczególnej pamięci narodowej, widownią manifestacji gorących uczuć patriotycznych.

Tradycja to stara, że na miejscu tym parady wojskowe się odbywają, bo sięgająca XVIII wieku. Ażeby ją lepiej zrozumieć, warto przypomnieć parę szczegółów dotyczących historii Placu Zwycięstwa, zwanego dawniej Placem Saskim, gdyż powstałym na miejscu dziedzińca Pałacu Saskiego.

W 1712 roku król August II Sas nabył pałac Bielińskich, ongiś Morsztynów, do którego prowadziła brama wjazdowa od Krakowskiego Przedmieścia. Pragnął wybudować tu wspaniałą rezydencję wraz z kościołem dworskim, teatrem, ujeżdżalnią, mieszkaniami dla dworzan itp. Planów wszystkich król nie zrealizował, ale wznosił pałac, w którym często przebywał, chętniej na-

wet niż na Zamku. Dziedziniec pałacowy, największy w śródmieściu, służył odtąd jako plac parad i musztry wojskowej. Wygodnie było królowi z okien pałacu kontrolować sprawność swych oddziałów wojskowych.

Również po śmierci króla Augusta II zachował się zwyczaj odbywania musztry i parad wojskowych na dziedzińcu pałacu, przemienionym z czasem na plac, zwany Placem Saskim. Na przykład Napoleon w czasie pobytu w Warszawie w 1807 roku osobiście dokonywał tu lustracji oddziałów wojskowych, co przyciągało jako widzów gromady mieszkańców Warszawy. Także książę Józef Poniatowski w czasach Księstwa Warszawskiego, jako naczelny wódz, przeprowadzał na tym placu musztry swoich oddziałów. W okresie Królestwa Polskiego wielki książę Konstanty, naczelny wódz wojska polskiego i oddziałów rosyjskich stacjonujących w Królestwie, wprowadził zwyczaj odbywania na Placu Saskim codziennych ćwiczeń wojskowych.

Popisom wojskowym zawsze przyglądali się tu liczni widzowie z Warszawy, a także przyjezdni do Warszawy spieszyli na przegląd wojska. Widać tradycja nie ginie w narodzie, skoro i dziś na Placu Zwycięstwa w świąteczne dni gromadzą się tłumy rodaków.

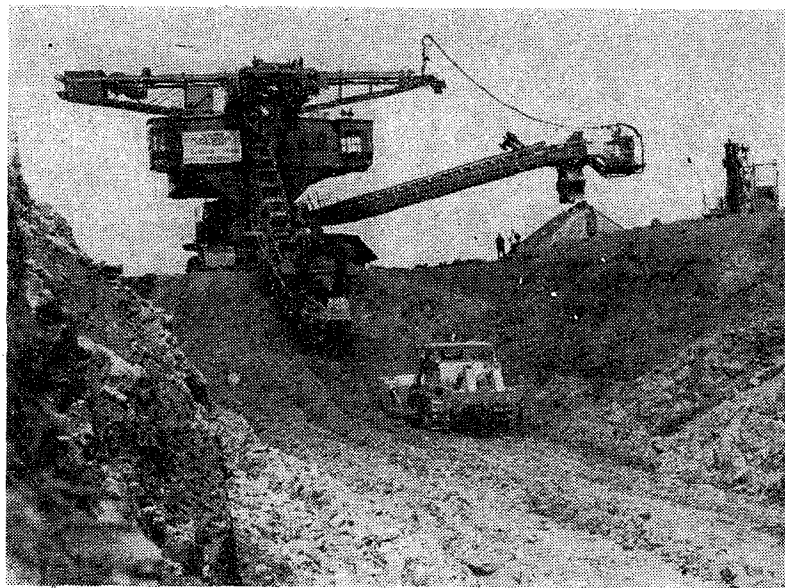
GIGANT GODNY PRZEMYSŁU PRL

„Program rozwoju hutnictwa zmierza do podniesienia efektywności i jakości produkcji, a także poprawy warunków pracy załóg hutniczych. Głównym celem tego programu jest zaspokojenie potrzeb na stal i wyroby hutnicze dla dynamicznie rozwijającej się gospodarki narodowej. Wysokie zapotrzebowanie kraju na stal i wyroby hutnicze postawiło przed hutnictwem zadanie gruntownej modernizacji i rekonstrukcji oraz budowy w pełni nowoczesnego kombinatu hutniczego”. Słowa te wypowiedział naczelny dyrektor Huty „Katowice”, mgr inż. Zbigniew Szałajda, podczas wystąpienia z okazji „Dnia Hutnika”.

CI, KTÓRZY TWORZĄ HISTORIĘ

Nie sposób będzie przedstawić ich wszystkich. Jest ich tak wielu, że wielotomowy folder nie pomieściłby wszystkich. Dlatego ograniczę się jedynie do tych, którzy weszli na plac budowy jako pierwsi, kiedy to nad polami Łośnia buszował w niezmaconej ciszy skowronek.

Droga Mieczysława Bochenka do Huty „Katowice”, a ściślej na budowę Huty, biegła przez kopalnię rudy żelaza w Dźbowie, gdzie pracował jako inspektor nadzoru robót budowlanych, montażowych i maszynowych. W lipcu 1972 r. został przeniesiony do Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego — Zarząd Budowy Huty „Katowice”, gdzie pracuje do chwili obecnej jako kierownik robót montażowych.



Wieloczynnościowa koparka-gigant typu RS-500 w trakcie robót w rejonie walcowni

Jan Mroczek przybył do Huty „Katowice” z ziemi kieleckiej. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej, gdzie zdobył zawód ślusarza, ma na swym koncie budowę hoteli pracowniczych. Koledzy nazywają go podporą prac spawalniczych, bo Janek zdobył także zawód spawacza.

Z ziemi krakowskiej do Huty „Katowice” przyjechał Stanisław Śmiechowicz, wielce doświadczony pracownik. Już od 23 lat pełni funkcję brygadzysty cieślińskiego. Jego syn, Józef, również pracuje w brygadzie ojca,

i — jak sam mówi — ma zostać w przyszłości jego zastępcą.

Na budowie Huty nie brakuje również kobiet. Jedną z nich jest Joanna Szczukowska. Zaczynała jako samodzielny operator elektronicznej maszyny cyfrowej. Obecnie jest ona mistrzem zmianowym zespołu operatorów elektronicznej maszyny cyfrowej ODRA 1305.

Brygadzystą grupy montażu jest Wacław Strzopa. Na plac budowy przyszedł w roku 1972, a swoją edukację budowlaną rozpoczął w kombinacie im.

W.I. Lenina. Zaczynał w PKP w Kłodzku, jako planista, następnie pracował jako inspektor nadzoru. Od 1973 r. pełni funkcję specjalisty do spraw nadzoru mechanicznego Huty „Katowice”.

HUTA „KATOWICE” — WIZYTÓWKĄ POLSKIEGO HUTNICTWA

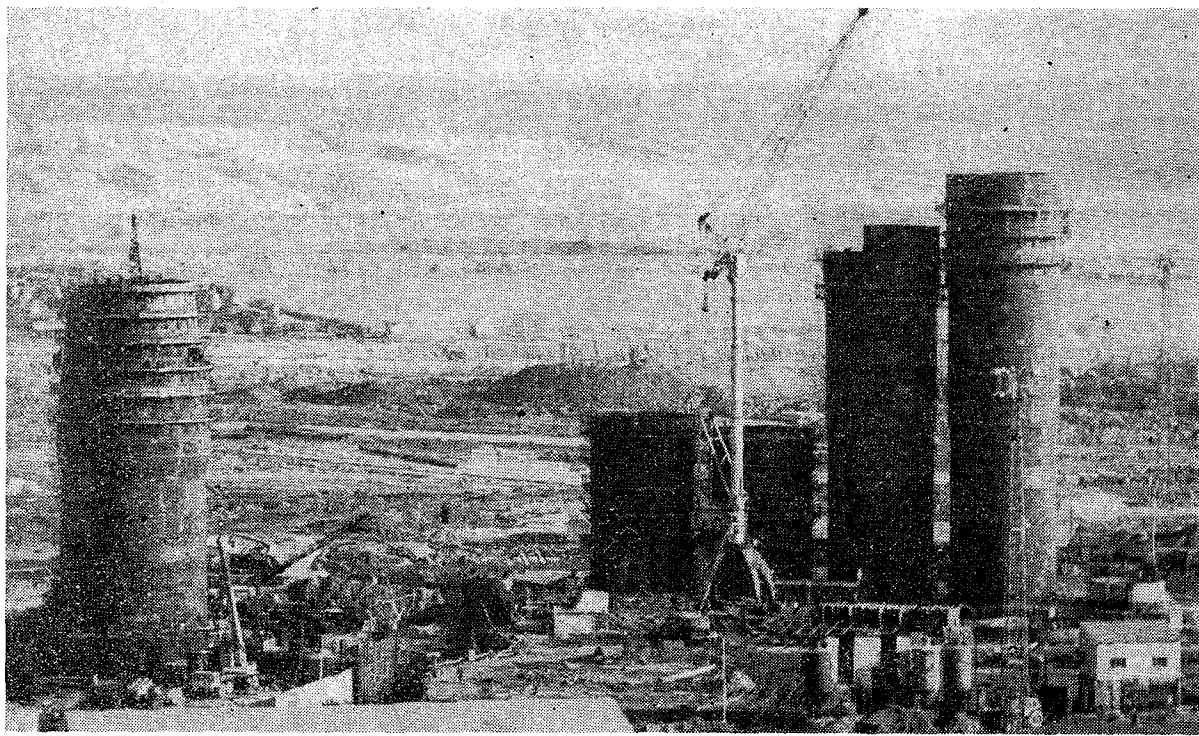
Tak jak przysłowiowe grzyby po deszczu, rośnie las kominów, olbrzymich pieców i rusztowań Huty „Katowice”. Minęły zaledwie cztery lata, kiedy na łosieńskich polach wbito pierwszą łopatę. A dziś — 40 tys. pracowników, ok. 100 przedsiębiorstw wykonawczych z całego kraju. Bez przerwy ponad 3 tys. samochodów krąży po wielkim placu budowy.

Ludzie nie szcędzą sił. Pracują po 10—12 godzin na dobę. Bo jest to — jak sami twierdzą — budowa inna od wszystkich. Budowa jakiej nie było. Gdzie okiem sięgnąć, wszystko tu jest największe, najnowocześniejsze, najszybciej budowane, nietypowe. Na placu budowy widać różnokolorowe kaski. Przypomina to utkaną kolorowym kwiecim łąkę. Ten, kto na co dzień obserwuje narodziny giganta, nie dostrzega istotnego faktu, że oto w krajobraz wpisał się nowy obiekt. Natomiast ten, kto raz na miesiąc odwiedza Hute, ma ogromne trudności w rozpoznaniu tego, co się jeszcze niedawno widziało. Wystarczy tylko wspomnieć, że na placu budowy równocześnie wznoszonych jest 1500 obiektów.

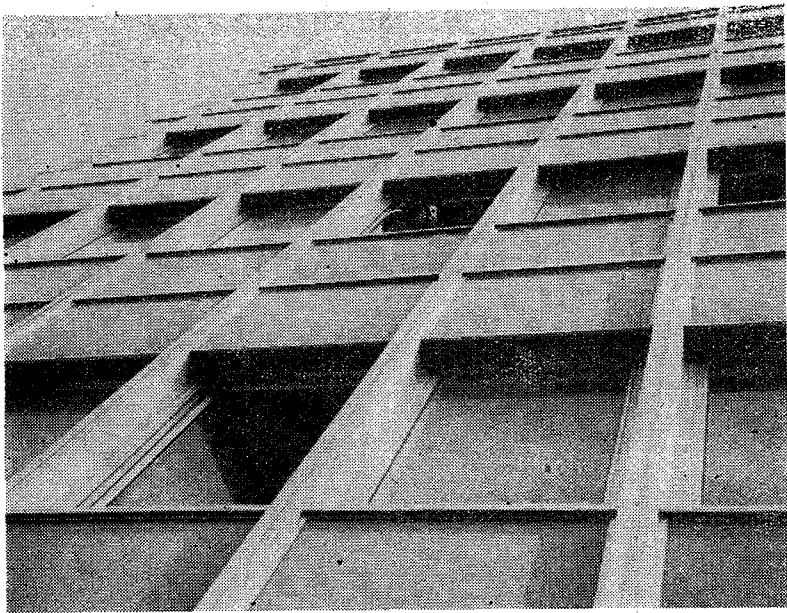
HUTĘ BUDUJE CAŁY KRAJ

Huta „Katowice” nie jest sprawą jednego województwa ani też jednego regionu. Hutę buduje cały kraj, dla całego społeczeństwa, dla każdego z nas. Dlatego w całym kraju, wszędzie tam, gdzie ludzie pracują na rzecz Huty „Katowice”, jakość produkcji i terminy dostaw są najważniejsze. A jest tych ludzi naprawdę bardzo wielu. Na plac budowy huty przesyła swoje wyroby, konstrukcje, maszyny, urządzenia i armaturę 142 dostawców z całej Polski.

Myślę, że zainteresuje Czytelników fakt, że Huta „Katowice”, to: 320 km torów kolejowych, 1,5 mln. m³ zużytego betonu, 450 tys. ton konstrukcji maszyn i urządzeń, że pracuje tu 3000 ciężarówek, ponadto 200 koparek-zgarniarek i ładowarek, że komin aglomerowni ma 250 m wysokości, że ilość kabli i przewodów zamontowanych na placu budowy wyniesie ponad



Potężne pancernie wielkiego pieca i nagrzewnie pną się w górę, tworząc w pejzażu budowy oryginalną kompozycję



Elewacja hotelu robotniczego Huty Katowice

11 tys. km, że jeden piec produkować będzie 5400 ton surowki na dobę, oraz że jeden konwertor w stalowni produkował będzie 500 ton stali na godzinę.

Zapominać jednak nie można o tym, że Huta „Katowice”, ta największa polska inwestycja, budowana jest w ogromnie szybkim tempie, bo w 57 miesięcy od projektu do pierwszego spustu. Zasługa to jej budowniczych. Jest ich — jak wspominałem — 40 tys., a wśród nich: Adam Dobrzański, Mieczysław Jeziorek, Stanisław Nowak, Ryszard Gwiżdża, Bolesław Opyrchała i wielu, wielu innych.

NOWA HUTA — NOWE MIASTO

Patrząc na miasta Zagłębia łatwo można dostrzec zmiany wywołane budową Huty „Katowice”. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wraz z Huta powstaje nowoczesne Zagłębie. Największy jednak wpływ wywiera Huta na miasta sąsiadujące z nią. Wynika to, rzecz jasna, z zapewnienia przyszłej wielotysięcznej załodze kombinatu dogodnych warunków zamieszkania, dojazdów do pracy, wypoczynku. Wiąże się to z potrzebą stworzenia sieci komunikacyjnej, łączącej Huta z wschodnim rejonem GOP i miastami województwa katowickiego.

Inwestycje towarzyszące, które powstaną do 1980 r., zlokalizowane zostały m.in. w Dąbrowie Gór-

niczej, Zagórz-Sosnowcu, Będzinie, Zabkowicach. Bezpośrednim zapleczem dla Huty „Katowice” będzie — ze względu na bliskie położenie — Dąbrowa Górnicza. Na jej obszarze nastąpi koncentracja obiektów zarówno o charakterze podstawowym, jak i ogólnomiejskim. Główną osią komunikacyjną miasta będzie arteria, wytyczona wzdłuż ulicy Floriańskiej, łącząca Huta „Katowice” ze śródmieściem Dąbrowy.

Znikają dawne, stare budynki, a na ich miejscu powstają nowoczesne dzielnice i osiedla. Strzelają w niebo wieżowce. Nie brakuje też budownictwa jednorodzinne. Tarasowy system zabudowy, masa zieleni, zarówno wysokiej jak i niskiej, gazony, klomby pełne kolorowych kwiatów, sprawiają, że obszar ten jest jednym z najpiękniejszych zakątków Zagłębia.

Poważną rolę w rozwiązaniu problemów zakwaterowania załogi odgrywać będzie budownictwo hotelowe. Miasteczka hotelowe wyposażone zostaną we wszystkie podstawowe objekty handlowo-usługowe. Każdy hotel dysponować będzie własną stołówką oraz zespołem własnych urządzeń sportowych.

Przy budowie osiedli przyjęto za generalną zasadę budowę obiektów usługowych w pełnym zakresie. Rosną więc wraz z osiedlem pawilony handlowe, gastronomiczne i rzemieślnicze, m.in. olbrzymi dom handlowy WSS „Społem”, stacje benzyno-

we itd. Obok przedszkoli i żłobków, a także domów dziecka, rosną szkoły podstawowe i średnie. Jest rzeczą zrozumiałą, że Huta „Katowice” potrzebować będzie nieustannie młodych kadr. Zapewni je właśnie sieć szkół. Dla potrzeb Huty wybudowany zostanie kompleks szkół zawodowych z internatem i halą widowiskowo-sportową. Znajdzie się tam również technikum budowlane. Placówka ta kształcić będzie młodzież we wszystkich podstawowych zawodach budowlanych. Huta „Katowice” nie bez wpływu oddziałuje na filię Politechniki Śląskiej, gdzie powstaną nowe wydziały, domy akademickie i profesorskie.

ZDROWIE MIESZKAŃCÓW NA PIERWSZYM PLANIE

Niemal każdego dnia śląskie gazety sygnalizują o powstawaniu nowych i zarazem najnowocześniejszych obiektów dla służby zdrowia. Jest to niezmiernie ważny problem.

Szeroko zaplanowana rozbudowa bazy lecznictwa, to: nowoczesne przychodnie, punkty lekarskie i apteki. Ich powstanie przewidziane jest w każdym o-

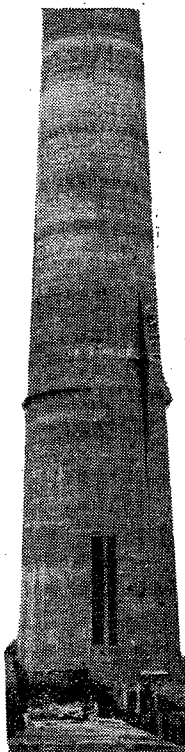
środku. Np. szpital miejski w Dąbrowie Górniczej powiększony zostanie o nowy pawilon dysponujący 150 łózkami, a w niedalekiej przyszłości powstanie nowoczesny szpital miejski na 1000 miejsc. Obok stacja SAN-EPID i kolumna transportu sanitarnego oraz stacja pogotowia ratunkowego. Jednym z piękniejszych obiektów będzie Dom Zastużonego Hutnika. Jest to najlepszy wyraz troski o zdrowie pracowników Huty i ich rodzin.

NIE SAMĄ PRACĄ SIĘ ŻYJE

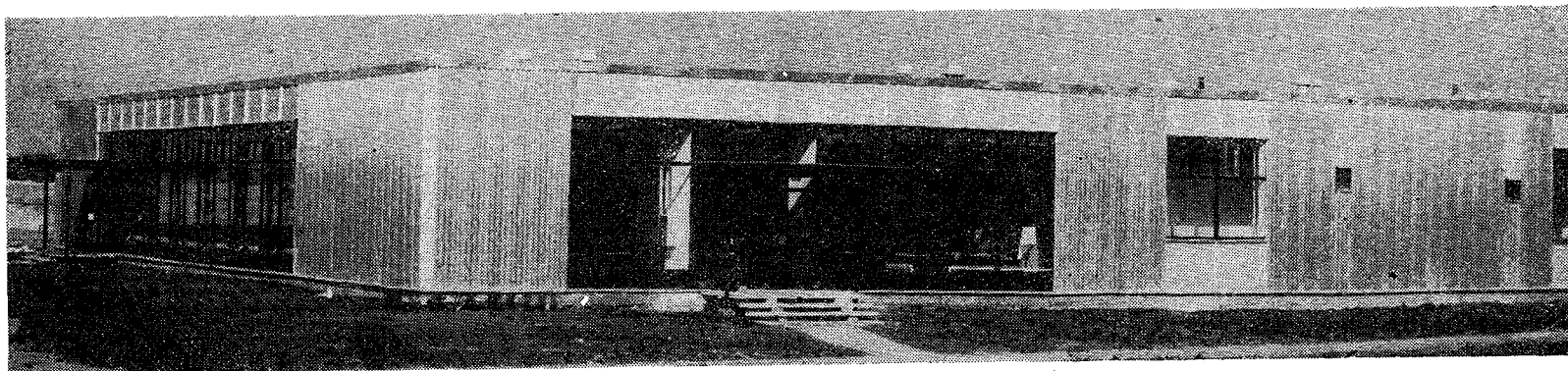
Niezwykle ważnym dla Huty „Katowice” problemem jest sprawa zapewnienia pracownikom i ich rodzinom należytego wypoczynku. Zatrószono się więc o budowę bazy kulturalnej rekreacyjno-sportowej posiadającej szereg obiektów o wysokim standardzie i doskonałym wyposażeniu. Oprócz tego wybudowane zostaną nowe kina i biblioteki, Dom Wychowania i Kultury. Powstaną zakłady kąpielowe, z urządzeniami do kąpieeli leczniczych, fizykoterapii, gimnastyki korekcyjnej oraz sauna i sztuczne lodowisko.

Dla załogi Huty „Katowice” opracowany został kompleksowy program budowy ośrodków wczasowych. Głównym i bardzo pięknym obiektem będzie ośrodek „Orle Gniazdo” w Szczyrku na 462 miejsc. Zlokalizowany on został na pięknym stoku, po północnej stronie drogi łączącej Szczyrk z Salmopolem. Obiekt ten otoczony jest z każdej strony masywem leśnym, a z okien budynku rozciągał się będzie wspaniały widok na okolicę. Tak więc już teraz myśli się o wypoczynku hutniczej załogi, która w niedługim czasie obejmie wydziały produkcyjne, przekazane jej przez budowniczych Huty „Katowice”.

ZBIGNIEW RAĆLAWICKI



Budowa komina Spiekalni



Jedna ze stołówek pracowniczych

Jeśli kochasz Ojczyznę — bądź na co dzień dobrym jej obywatelem



Chroń lasy przed pożarem i dewastacją

Bacyna, urząd gminny Końskie, województwo kieleckie: spłonęło 15 hektarów 5-letniego młodnika sosnowego oraz 5 ha poszycia na wrzosowisku. Straty wynoszą około 60 tys. zł. Przyczyny pożaru ustala komisja. — Takich smutnych komunikatów jest jeszcze za wiele. Jaki stąd wniosek?

Troska o zabezpieczenie przed ogniem niezbędna jest zawsze, jednakże szczególne znaczenie ma w okresie lata i nasilenia ruchu turystycznego. Pożar stanowi ogromne zagrożenie zwłaszcza dla lasów i terenów wiejskich. Każdy przebywający na tych obszarach winien zachować najdalej posuniętą ostrożność w obchodzeniu się z ogniem.

Drzewo musi rosnać 20 lat, by przyniosło pożytek gospodarce. Owe 20 lat starań, pielęgnacji, nakładów finansowych marnuje się u nas często przez raźliwą beztroską — nie zgaszonym ogniskiem, niedbale rzuconym papierosem.

W naszym kraju znajdują się piękne kompleksy leśne. Nie wolno dopuścić, by pożary niszczyły to wielkie dobro narodowe.



Zapobiegaj wypadkom drogowym

W miesiącach letnich gwałtownie wzrasta niebezpieczeństwo wypadków drogowych. Na drogi i ulice wyjeżdżają kierowcy samochodów osobowych oraz taboru i sprzętu rolniczego, motocykliści, motorowerzyści i rowerzyści. Jest to sezon turystyczny, a więc zwiększa się również ruch pieszy. Czy przestrzegamy zasad bezpieczeństwa drogowego?

Milicja Obywatelska wraz z zainteresowanymi instytucjami i organizacjami donosi o ujemnych zjawiskach, jak chodzenie pieszych grupami po jezdni w sposób utrudniający ruch pojazdom i narażający pieszych na niebezpieczeństwo, przepędzanie bydła stadami całą szerokością jezdni, wożenie pasażerów (dzieci) na ciągnikach, co często doprowadza do tragicznych następstw, ciągnięcie maszyn rolniczych o wymiarach ponadgabarytowych bez odpowiedniego oznakowania i oświetlenia, zablokowanie jezdni przez ciągniki i pojazdy zaprzęgowe wyjeżdżające z pól, pozostawianie w pobliżu jezdni małych dzieci bez opieki itp. Jaki stąd wniosek?

Kulturalne, rozważne i zgodne z zasadami współżycia społecznego korzystanie z dróg jest obowiązkiem wszystkich pieszych i kierujących pojazdami. Każdy z nas może i powinien zapobie-

gać wypadkom drogowym. Przestrzegajmy obowiązujących przepisów ruchu drogowego. Nigdy nie nadużywajmy alkoholu. Nie pozostawiamy dzieci bez opieki. Zachowajmy zawsze ostrożność, by nie dopuścić do tragedii swojej, cudzej lub szkody społecznej.



Bądź współfundatorem Centrum Zdrowia Dziecka

W Międzylesiu, 12 km od centrum stolicy, wznoszą się mury jedynego w świecie obiektu: szpitala-pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. Ten wielki zespół pediatryczny, budowany ze społecznych składek dla uczczenia pamięci najmłodszych ofiar II wojny światowej, budzi serdeczne zainteresowanie wszystkich Polaków w kraju i za granicą.

Będzie to ośrodek ogólnopolski, służący dzieciom z całego kraju, ośrodek medyczny o najwyższym poziomie pracy, na jaki stać obecnie medycynę — zarówno w zakresie rozwiązań organizacyjnych, jak i lekarskich. Dzieci przyjeżdżające do Centrum mieć będą możliwość skorzystania z pełnej diagnostyki, a w przypadku konieczności zostaną skierowane na oddziały kliniczne. Opieka nad ich zdrowiem będzie ciągła i kompleksowa, będą one wzywane na okresowe kontrole, aż do uzyskania pełni zdrowia. Znajdą tu pomoc i opiekę dzieci w wieku od 1 do 18 lat w zakresie wąskich specjalności dziecięcych, czego z różnych powodów nie

mogły uzyskać w terenowych specjalistycznych ośrodkach dziecięcych.

Centrum Zdrowia Dziecka, ocalając pamięć dzieci pomordowanych, przywracając uśmiech zagrożony przez chorobę, stanowić będzie nie tylko wyraz hołdu, ale i dowód zwycięstwa — dobra i pokoju nad złem i wojną.

Kamień węgielny pod budowę szpitala-pomnika położono 3 czerwca 1973 roku. Wybudowano już wiele, ale sporo jest jeszcze do zrobienia i wiele jest potrzeb. Bądź i Ty współfundatorem Centrum Zdrowia Dziecka, wpłacając swą ofiarę na konto: **PKO, I O. Warszawa, nr 1531-2222-132.**



Dołóż swą cegiełkę do odbudowy Zamku Królewskiego

Corocznie do stolicy zjeżdżają wycieczkowicze z terenu całego kraju i zagranicy. W ubiegłym roku Warszawę odwiedziło ponad 12 tysięcy wycieczek, a w sumie stolicę obejrzało blisko 600.000 turystów. Oczywiście nie było wśród zwiedzających takich, którzy nie obejrzełyby odbudowującego się Zamku Królewskiego. O popularności tej niezwykłej budowy świadczy również oryginalna skarbonka, stojąca na Placu Zamkowym przy makiacie Zamku i wypełniająca się stale dzięki ofiarności społeczeństwa.

Dołóż i Ty swą cegiełkę do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Konto: **PKO, I O. Warszawa, nr 1531-3030-132.**

Plon „Konkursu XXX-lecia” (I nagroda, odcinek 2)

„Nauczona byłam w domu przez rodziców, że każdego człowieka trzeba szanować, także jego przekonania religijne...”

Wychowałam się w rodzinie religijnej. Ojciec mój należał do bractwa różańcowego w katedrze. W czasie większych uroczystości zawsze szedł w procesji ze świecą przed baldachimem. Mama moja należała do III zakonu ojców kapucynów. Czytała systematycznie „Rodzinę Seraficką”. Kiedy miałam 10 lat, wkrótce po I Komunii św., po uroczystym ślubowaniu przed ołtarzem Matki Boskiej w kościele Dominikanów zostałam przyjęta z grupą dzieci do koła różańcowego. Jednym słowem rodzina na wskroś katolicka, praktykująca, ale też nie fanatyczna.

Nauczona byłam w domu przez rodziców, że każdego człowieka trzeba szanować, także jego przekonania religijne. Mama moja mówiła, że „każda droga prowadzi do Boga”, najważniejsze, aby człowiek był prawy i uczciwy i wypełniał Boże przykazania, bo żaden Kościół człowieka nie zbawi, jeśli nie będzie on uczciwie szedł przez życie.

Pamiętam, że już wtedy rozważałam sprawy religii dość poważnie. Na nauce religii w VII klasie nauczyłyśmy się historii Kościoła. Najbardziej zainteresowała mnie sprawa rozłamu na Kościół Wschodni i Kościół Zachodni, okres Reformacji w Kościele (Luter i Kalwin), a w szczególności Reformacja w Polsce.

W domu czasem rozważaliśmy z mamą te tematy, które jednak żywo poruszały ojca, bo uważał on, że takich rozmów na temat wiary nie powinno się prowadzić, że to grzech. Mówił, że księdza trzeba słuchać i wierzyć mu, bo to co ksiądz powie jest święte; nie należy krytykować żadnego kapłana, choćby nawet źle robił, bo sam będzie za to odpowiadał, gdy stanie przed Sądem Bożym. Nie trafiało mi to za bardzo do przekonania. Uważałam, że człowiek nie powinien ślepo wierzyć, ale rozumieć w co wierzy i czym jest ta wiara w naszym życiu. Byłam jeszcze wtedy młoda, ale pamiętam, że nie każde kazanie mi się podobało; przyjmowałam je na swój sposób: bardziej lub mniej krytycznie. Odczuwałam Boga jako Istotę Wszechpotętną, ale nieskończonej dobroci, miłującą ludzi. On przecież stworzył taki piękny świat i dał Syna swego na odkupienie człowieka. Kiedy więc słyszałam z ambony gromy rzucane na grzeszników i straszenie ludzi mękami piekielnymi, nie zgadzałam się z tym, bo wypaczało to obraz „mojego” Boga, bo uważałam, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, ale nie mściwym. Również sprawa odpustu iluś tam dniowego lub zupełnego, za ileś tam modlitw, ofiarę pieniężną lub pielgrzymkę do miejsc świętych nie trafiała mi do przekonania zupełnie.

Pamiętam też, że jeszcze nie znałam naszego Kościoła, a często zastanawiałam się, dlaczego liturgia mszy św. odprawiana jest w języku łacińskim, a nie po polsku, żeby wszyscy rozumieli. Myślałam tak: przecież Pan Bóg rozumie różne języki świata, skoro sam świat stworzył. Dlaczego więc kapłan sobie, przy ołtarzu, odprawia jakieś misterium, a wierni sobie, nic nie rozumiejąc, słuchają lub czytają modlitwy z książeczki. Dopiero na nieszporach można się było wyśpiewać i szczerze pomodlić, rozumiało się też coś



więcej z tego nabożeństwa. Dlatego najbardziej lubiłam chodzić na nieszpory.

Nie lubiłam natomiast chodzić ze szkołą parami co niedzielę na mszę św. szkolną, bo żadnego przeżycia duchowego ta msza święta mi nie dawała. Było to w pewnym stopniu pod przymusem. Poza tym potrącania i chichoty koleżanek rozpraszały mnie, nie mogłam się skupić na modlitwie.

Ciekawili mnie nabożeństwa w kościołach innych wyznań. Byłam kilka razy w kościele prawosławnym. Podobały mi się tam piękne śpiewy, choć liturgii nie rozumiałam. Dwa razy byłam w kościele ewangelickim, gdzie modlono się po polsku i śpiewano psalmy. Nie znałam wtedy słowa ekumenia, ale duch tolerancji wyniesiony z domu w stosunku do innych wyznań nakazywał mi szanować każdą religię. Oburzało mnie bardzo, gdy chłopcy przeskadzali Żydom w modłach i tradycyjnym świętowaniu w szalasie ustawionym na podwórku. Wyśmiewali się z kapłanów wyznania Mojżeszowego, a ich „kuczki”, tj. szalasy, nawet niszczyli. Byłam raz z mamą również w kościele mariawickim, gdzie msza święta odprawiana była po polsku, a rozmodleni ludzie pięknie śpiewali. Wyznawcy tego Kościoła byli prześladowani i ośmieszani za Polski sanacyjnej, tak jak i inne wyznania mniejszościowe, ponieważ Kościół Rzymskokatolicki, jako panujący i wojujący, nie kierował się tolerancją religijną. Stosowano zasadę przemocy silniejszego nad słabszym.

W Lublinie znany był skandal pewnego proboszcza. Zaprosił on dwie kobiety wątpliwej reputacji na plebanię i po całonocnej libacji rano stwierdził, że go okradły. Spowodował więc aresztowanie ich, odbyła się rozprawa sądowa. Panie tłumaczyły się, że ksiądz im nie zapłacił, więc same wzięły sobie wynagrodzenie. Za takie zhańbienie stanu duchownego bynajmniej nie otrzymał kary dyscyplinarnej. Niedługo później został podniesiony do godności dziekana, a potem pra-

łata. Ten „bogobojny” kapłan powiedział kiedyś na kazaniu że „poza Kościołem Rzymskokatolickim nie ma zbawienia” i groził, że „kto się odwróci od Kościoła Chrystusowego rzymskiego, będzie przeklęty i pójdzie do piekła w ogień wieczny”.

Ten to właśnie ksiądz, jako „obronca prawdziwej wiary”, zebrał pewnego razu gromadkę dewotek i udał się procesjonalnie do kaplicy Kościoła Narodowego na ul. Zamojską. Wtargnęli oni w czasie nabożeństwa do wnętrza świątyni, ksiądz z krzyżem w rękę zdemolował ołtarz i przemówił do ludzi, że to heretycki kościół, że będą wyklęci ci, co tu chodzą na nabożeństwa, że to ciężki, śmiertelny grzech.

Szerzyła się więc samowola takich, pożałuj Boże, jak ów ksiądz „sług bożych”, którzy nadużywając imienia Chrystusa gotowi byli do podeptania Godła Jego Męki — zaślepieni nienawiścią.

Sprawa ta stała się głośna w Lublinie i przysporzyła jeszcze więcej zwolenników Kościołowi Narodowemu. Ludzie z ciekawości szli zobaczyć co to za Kościół, a widząc jak wierni modlą się żarliwie w skromnej kaplicy, często sami zostawali członkami naszego Kościoła. Odchodzili z bogatych świątyni, porzucali blichtr i zakłamanie, bo tu Chrystus był im bliższy, przecież przyszedł na ten świat do skromnych, biednych i utrudzonych ludzi, a odwracał się od faryzeuszów.

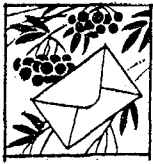
Wróć do pierwszych tygodni mojego poznania Kościoła Narodowego. Nic mamie mojej ani ojcu nie mówiłam, że co niedzielę chodzę do polskiego kościoła na mszę św. i śpiewam w chórze. Na razie była to moja tajemnica. Nie byłam pewna jak rodzice to przyjmą. Wiedziałam już, że to jest „mój Kościół”, przygłębiałam doń całą duszą i nie chciałam, żeby z tej prostej, polskiej drogi do Boga ktokolwiek mnie zawrócił.

Pewnej niedzieli, gdzieś po miesiącu, zupełnie niespodziewanie podczas sumy zauważyłam z chóru moją matkę, siedzącą w pobliżu ołtarza i modlącą się. Serce mi radośnie zabiło i równocześnie doznałam uczucia ulgi, bo oto nie będę już musiała kryć się z tym, że chodzę na polskie nabożeństwa. Po wyjściu z kościoła z tklivością ucałowałam zdziwioną matkę i z dumą jej wyznałam, że śpiewam w chórze. Dowiedziałam się wtedy, że moja mama już od roku tu uczęszcza, ale nie może przychodzić często. Kiedyś mówiła o tym ojcu, ale ją skrzyżczał, że „pójdziemy z torbami”, bo trzeba będzie sprzedać magiel, gdyż nikt do heretyków nie przyjdzie maglować, chyba tylko Żydz. Dlatego matka tylko czasem przychodziła na nabożeństwo, niby to przypadkiem, żeby ją ktoś ze znajomych nie spotkał. Tak więc w Polsce, w swoim kraju, ludzie z obawy przed szykanami bali się chodzić do polskiego kościoła. Modlenie się w ojczystym języku było w oczach kleru rzymskiego przestępstwem. W takim też duchu wychowywał on wiernych, zarażając ich brakiem tolerancji religijnej w stosunku do bliźnich innego wyznania.

Po nieoczekiwanym spotkaniu z mamą umówiliśmy się, że na razie ojcu nic nie powiemy, wierząc, że z czasem uda nam się go przekonać. W dalszym ciągu chodziliśmy obie do naszego kościoła, z tym że ja w każdą niedzielę, a mama od czasu do czasu. W inne niedziele i święta mama chodziła do kościoła rzymskokatolickiego. W głębi duszy zawsze jednak była zwolenniczką Kościoła Narodowego. Nie mogła oficjalnie deklarować swojej do niego przynależności z wiadomych powodów. Coraz trudniej było utrzymać się nam z magla, a ojciec mój od kilku już lat zarobkowo nie pracował. Nie miał dobrego zdrowia i był już w starszym wieku.

(cdn.)

KAROLINA GAWŁOWSKA



**Pan EDWARD G. ze Szczyrku pi-
sze:** „Podczas o-
glądania Grobów
Pańskich w Wiel-
ki Piątek przeczy-
tałem na ulotce
wyłożonej na kle-
czniku w jednym z kościołów
polskokatolickich między inny-
mi te słowa: Komunię św.
przyjmujemy pod dwiema posta-
ciami — Chleba i Wina, tak jak
nakazał Pan Jezus (J. 6, 55—56)”.
Czy naprawdę podaje się u was
Komunię św. pod postacią Chle-
ba i Wina?”

Drogi Panie Edwardzie! Postawił mnie Pan w sytuacji „między młotem a kowadłem”. Jeśli odpowiem „tak” — okaże się kłamcą, bo jest wiele parafii polskokatolickich, gdzie Komunię świętą podaje się tylko pod postacią chleba. Jeśli odpowiem „nie”, za kłamcę będzie uchodził proboszcz, który umieścił wspomniany napis przy Grobie Pańskim.

Sprawa Komunii św. pod dwiema postaciami była omawiana na VI Synodzie Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu. Synod nie wydał uchwały o zmianie liturgii, zezwolił jednak, by w parafiach, gdzie zachodzi taka duszpasterska potrzeba, podawano Komunię św. pod postaciami chleba i wina. Kapłan, który umieścił ulotkę przed Grobem Pańskim, trochę przeholował.

Pani Dorota M. z miejscowości Czarne woj. koszalińskie przesyła zespołowi redakcyjnemu „Rodziny” serdeczne pozdrowienia i życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy.

Serdecznie dziękujemy! Każde miłe i życzliwe słowo jest bodźcem do jeszcze bardziej wyjątkowej pracy dla dobra społecznego. W swym obszernym liście zarzuciła Pani Redakcji dwie rzeczy:

1. Niesłuszne obwinianie kapłanów Kościoła Rzymskokatolickiego.
2. Niewłaściwe podejście do Kultu Maryjnego.

Oto fragmenty listu:

„Przeraża mnie jak obwinia się kapłanów. Drodzy i kochani kapłani, sami jesteście duszpasterzami i wiecie, że takie słowa boją. Każdy kapłan jest przecież tylko człowiekiem.

W nrze 5 (806) „Rodziny” był artykuł „Spotkanie z Maryją, Matką Jezusa Chrystusa”. Czytałam go trzy razy i nie mogłam zdać sobie sprawy z tego, że w momencie Zwiastowania Matka Najśw. była narzeczoną Józefa. Czy w czasach Jezusa było narzeczeństwo? Po śmierci rodziców Maryja przebywała w świątyni jerozolimskiej, aż do momentu zaślubin z Józefem. To kapłani z woli Bożej wyznaczyli Matce Najśw. męża. Legenda głosi, że gdy kapłani zastanawiali się nad tym, kogo wybrać na męża Maryi, to z łaski Józefa zakwitła lilia... Piszecie, że oddajemy Jej cześć przesadzoną, wyższą od Syna...”

Droga Pani Doroto! Fakt, że niektórzy kapłani Kościoła

Rzymskokatolickiego karmią Panią „teologią Maryjną”, która daleka jest od źródła naszej wiary — Pisma św. i Tradycji, to już dostateczny powód, by obwiniać ich o nieewangeliczne podejście do wiary Chrystusowej. Postawa wielu kapłanów jest postawą władcy, pana, który w przekonaniu, że za nim stoi instytucja silnego Kościoła, bezkarnie nadużywa swego stanowiska. Kapłan jest tylko człowiekiem. Wiele można i trzeba mu wybaczyć, jak każdemu człowiekowi, jednak należy pamiętać, że więcej wymaga się od dowódcy niż od szeregowego żołnierza.

Odpowiedzią na wątpliwość, czy Maryja była narzeczoną Józefa, niech będzie cytata zaczerpnięta z książki rzymskokatolickiego kapłana Giuseppe Ricciottiego pt. „Życie Jezusa Chrystusa”. „U Żydów małżeństwo pod względem prawnym dokonywało się po uprzednim porozumieniu wstępnym, przez dwa kolejne fakty, a mianowicie: narzeczeństwo (zaręczyny) i sam ślub. Narzeczeństwo nie było jedynie zwykłym zobowiązaniem do przyszłego ślubu, jak to ma miejsce u nas, ale prawdziwym i prawnym kontraktem ślubnym. Wynikało z tego, że niewiasta-naręczona była traktowana jak żona. Mogła np. otrzymać dokument rozwódowy od swego narzeczonego-męża, a w razie śmierci uważano ją za wdowę. Po okresie narzeczeństwa — zaślubin narzeczeni-małżonkowie pozostawali każdy przy swej rodzinie przez pewien czas, który przeciągał się zwykle do roku, jeśli naręczona była panną, a do miesiąca, jeśli była wdową. Pożycie ściśle małżeńskie między narzeczonymi było wzbronione, ale w praktyce działo się wprost przeciwnie, jak o tym świadczy tradycja żydowska. Zaślubiny, tj. właściwy ślub, następowały po upływie tego czasu i polegały na uroczystym sprowadzeniu narzeczonej do domu narzeczonego... Na podstawie informacji Łukasza Maryja znajdowała się właśnie w stanie narzeczeństwa”.

W sprawie kultu maryjnego podtrzymuję zdanie, że Kościół Rzymskokatolicki w Polsce nie zachował rozsądnego umiaru w niektórych formach tego kultu. Dla przykładu przytoczę zdanie dość często używane przez duszpasterzy i wiernych: „Parafię naszą odwiedzi Matka Boża”. Czy człowiek ma prawo i moc rozkazywać Najświętszej Maryi Pannie, by odwiedziła parafię? Czy sam fakt przyniesienia (przywieszenia) do parafii kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jest równoznaczny z przyjęciem Maryi? Obraz ręką człowieka uczyniony jest tylko obrazem, nie zaś Osobą. Maryja przyjdzie tam, gdzie sama zechce. Nie jesteśmy obrazobórcami. Mamy w naszych świątyniach Jej wizerunki, także kopie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, u miemy jednak odróżniać żywą osobę od obrazu. Maryja, Bogurodzica, Pełna Łaski, zajmuje naczelne miejsce wśród wszystkich stworzeń. Najwyższe miejsce na ołtarzu naszych serc i świątyni należy się Bogu. Przez Maryję do Jezusa. Koniecznie do Jezusa!

DUSZPASTERZ



Wprowadzie w wielu instytucjach zlikwidowano już podatek od wynagrodzeń, ale w naszej nadal jest on potrącany. Istnieje więc wynagrodzenie brutto i netto. Należy mi się zasiłek pogrzebowy z powodu śmierci dziecka w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Zapytuję — pisze w końcu listu Pan Jerzy B. ze Ślesina — czy zasiłek ten wypłaca się w kwocie netto czy brutto.

Zgodnie z ustawą z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (art. 12 ust. 1 i 3 w związku z art. 38, ust. 2), ogłoszona w n-rze 34 Dziennika Ustaw z 1975 r. pod pozycją 188, zasiłek pogrzebowy czy to z powodu śmierci członka rodziny czy samego pracownika wypłaca się w kwocie netto. Znaczy to, że jeżeli wynagrodzenie podlega podatkowi od wynagrodzeń i składce na cele emerytalne, to do obliczenia zasiłku przyjmuje się wynagrodzenie pomniejszone o podatek i tę składkę. Nie wolno pomniejszać natomiast o inne choćby stałe potrącenia, np. o składki związkowe, na cele społeczne czy na ubezpieczenie grupowe w P.Z.U.

Po przejściu na emeryturę mąż nadal pracował w tym samym sklepie, tylko że na pół etatu i zarabiał 2000 złotych miesięcznie. Równocześnie otrzymywał emeryturę w wysokości 2800 złotych miesięcznie. Ile mi się należy po nim zasiłku pogrzebowego — pyta Pani Lidia S. z Mąkolna.

Zasiłek z tytułu pracy wyniósłby 4000 złotych (dwumiesięczne wynagrodzenie); zasiłek z tytułu emerytury — 8400 złotych (trzymiesięczna emerytura). Z dwóch tytułów równocześnie otrzymać zasiłku nie można. Należy się jeden mianowicie wyższy tj. 8400 złotych. O wypłatę należy zwrócić się do Z.U.S.

Biegunki letnie niemowląt



W każdej porze roku niemowlęta chorują na zaburzenia przewodu pokarmowego, czego jednym z głównych przejawów są biegunki. Ilość tego rodzaju zachorowań wyraźnie się wzmacnia w miesiącach letnich, dlatego zachorowania tego typu występujące w porze czerwiec—sierpień nazywamy biegunkami letnimi.

Jest parę czynników wywołujących to schorzenie, nie ulega bowiem wątpliwości, że nawet w jednakowych warunkach zewnętrznych pewne kategorie dzieci łatwiej niż inne zapadają na ten ciężki stan chorobowy. Są to przede wszystkim niemowlęta małe, w pierwszym i drugim kwartale życia, dzieci drobne i słabowite od urodzenia, wcześniaki, dzieci ogólnie mało odporne.

Wpływ pierwszorzędny na częstotliwość biegunek u dzieci ma sposób ich odżywiania. Częściej zachorują dzieci karmione sztucznie niż te, które są karmione piersią. Dlatego tak bardzo poleca się matkom karmienie piersią w miesiącach letnich, a jeśli jest konieczne odstawienie od piersi, to nie w okresie od 15 czerwca do 15 września, lecz wcześniej lub później.

Spostrzegamy nasilenie się biegunek w ciepłych miesiącach letnich, a zwłaszcza w dni upalne i przed burzą. Ujemnym wpływom atmosferycznym ulegają w pierwszym rzędzie niemowlęta w źle wietrzonych, przegrzewanych mieszkaniach, znajdujące się ogólnie w złych warunkach higienicznych.

Prócz wyżej wymienionych czynników w każdym wypadku dochodzi czynnik infekcyjny. Rodzaje zarazków są różne, mogą pochodzić z przewodu pokarmowego, mogą być z jakiegokolwiek ogniska zakażenia pozajelitowego, choćby z częstych u niemowląt ropni skóry czy stanu zapalnego ucha. Pewien wpływ na częstsze występowanie biegunek w okresie letnim ma także zwiększona w tym okresie ilość zarazków i ich jądów w mleku krowim.

O objawach biegunki letniej powiemy następnym razem.

LEKARZ



Laska Aarona

Mojżesz i Aaron należeli do pokolenia Lewiego. Pokolenie to wybrał Pan Bóg do sprawowania urzędu kapłańskiego i służby w świątyni. Wyniesienie do stanu kapłańskiego jedynie synów z pokolenia Lewiego i ustanowienie Aarona arcykapłanem nie podobało się niektórym Izraelitom. Dwustu pięćdziesięciu mężów z różnych pokoleń, pod wodzą Korego Datana i Abirona, zazdroścąc sławy Mojżeszowi i Aaronowi, zbuntowało się zatem i zawołało:

— Cały lud jest święty i może usługiwać Panu! Czemu wy wynosicie się nad innych?

Mojżesz im odpowiedział:

— Jutro rano sam Pan pokaże tych, których wybrał. Stawcie się wszyscy wraz z Aaronem w przybytku świętym, każdy ze swoją kadzielnicą.

Nazajutrz przyszedli wszyscy, tylko przywódcy buntowników pozostali w swoich namiotach. I rzekł Mojżesz:

— Odstąpcie od namiotów Korego, Datana i Abirona, aby i was nie ogarnęła kara za ich grzechy. A teraz uważajcie dobrze: Jeśli zwyczajną śmiercią umrą ci buntownicy, to nie powołał mnie Pan. Ale jeśli pochłonie ich ziemia, wtedy wszyscy poznacie, że oni zgrzeszyli przeciw Panu.

W tej chwili w miejscu, gdzie stały namioty buntowników, rozstąpiła się ziemia, Datan, Kore i Abiron, wraz ze wszystkim co mieli, wchłonieni zostali w przepaść. Równocześnie spuścił Pan ogień na owych dwustu pięćdziesięciu mężów, którzy bez Bożego powołania chcieli pełnić służbę Bożą w przybytku i stali teraz z kadzielnicami. Wszyscy ci mężowie spłonęli żywcem.

Aby na przyszłość nie powtórzyły się podobne rozruchy, rzekł Pan Bóg do Mojżesza:

— Weź dwanaście lasek, po jednej z każdego pokolenia, i na każdej niech widnieje imię tego,

któ ją przyniósł. Na lasce synów Lewiego, będzie imię Aarona. Laski połóżysz w miejscu świętym przed Arką Przymierza. Które pokolenie wybrałem, tego laska zakwitnie. Mojżesz spełnił rozkaz Pana. Następnego dnia wyniósł Mojżesz wszystkie laski pokazać ludowi. Jedna z lasek wypuściła zielone liście i wydała owoc. Była to laska Aarona. W ten sposób Bóg potwierdził, że sam wybrał synów Lewiego do kapłańskiej służby w swojej świątyni. Odtąd nikt nie ma prawa sięgnąć po władzę kapłańską, chyba że został powołany i wybrany przez samego Boga.

Laska Aarona jest obrazem — figurą Najświętszej Maryi Panny. Laska Aarona zakwitła, a Matka Najświętsza wydała najpiękniejszy owoc rodząc Syna Bożego — Jezusa Chrystusa.

Wąż miedziany

Zniechęceni trudami tułaczki Izraelici znowu szemrali przeciw Mojżeszowi. Mówili oni:

— Czemu nas wywiodłeś z Egiptu? Już nam nie smakuje ten lekki pokarm, który musimy jeść codziennie. Nie chcemy już manny!

Wtedy Pan zesłał na obóz niewdzięczników węże jadowite, których ukąszenie powodowało śmierć. Bardzo wielu umarło, a pozostali przy życiu, wystraszeni synowie Izraela, przyszedli ze skrucą do Mojżesza i rzekli:

— Zgrzeszyliśmy szemrząc przeciw Bogu! Proś, aby Pan oddalił od nas węże.

Mojżesz wstawiał się za braćmi i na rozkaz Boży zrobił z miedzi wizerunek węża i zawiesił go na drzewie. Kto z ukąszonych popatrzył na miedzianego węża, powracał do zdrowia.

Mąż miedziany jest figurą Pana Jezusa. Izraelici, patrząc z wiarą na węża miedzianego zawieszono na drzewie, ratowali swoje życie. Kto patrzy z wiarą na Pana Jezusa ukrzyżowanego — ratuje swą duszę od śmierci wiecznej.

KSIĄDZ ŁUKASZ



WESELE W KANIE

Pozostali zaś długą chwilę w milczeniu patrzyli za nimi. Przeszli potem z wolna w zamyśleniu przez komnatę ze stągwiemi ku miejscu biesiady.

— Stało się tedy, jako był Natanaelowi zapowiedział — odezwał się Tolmai.

Był on poprzednią nieufnością niektórych obecnych w stosunku do słów syna mocno dotknięty.

— A wyście uważali Natana za głupca łatwowiernego...

To wyznanie, rzucone niedowiarkom, wywołało natychmiast nową falę zastrzeżeń: nikt nie lubi publicznie przyznawać się do pomyłki lub błędu. Nie przeciono, że dokonał się cud, ale usiłowano umniejszyć jego wielkość i wagę; i wnet przy stole biesiadnym rozgorzała dysputa, której skwapliwie przysłuchiwali się wszyscy zebrani, i starsi i młodzież, mężczyźni i kobiety spoza zasłony, zasłuchane więcej sercem niż rozumem, rozważającym to cudowne wydarzenie. I nikt już nie pamiętał właściwie o godach weselnych, nikt nie myślał o biesiadzie lub zabawie.

— Wodę przemienił Jezus na wino — rezonował ktoś z uporem — tak, ale coż innego dzieje

się co roku? I kto się temu dziwi? A przecież to cud nie mniejszy? Winograd to robi, więc przywykliśmy do tego. Tu stało się tak samo wedle przyrodzenia, tylko prędzej.

— Czy Jezus trzymał latorośl winną w rękę i zanurzył ją w wodę? — odpowiedziano mu pytaniem.

— Nie. Ale z czego robi się wino? Czy z oliwy?

— Tu nie stało się to samo, co czyni winograd — protestował gorąco Tolmai. — Czyście wy dzieci? Winograd daje sok winny, ale ten wprzód musi być wytłoczony i fermentować. Czy wy znacie się na winie cokolwiek? To przyrzycie się i kosztujcie: to jest wino stare, odleżałe... Ono może mieć dwadzieścia, trzydzieści lat...

Potem poczęto przypominać różne cudowne wydarzenia z dziejów Izraela, które dotyczyły przemiany wody, i zestawiać je z cudem Jezusowym na korzyść lub niekorzyść jego wielkości. Aż wreszcie ktoś zauważył, że słońce już nisko i zbliża się szabat.

— Symeon — rzekł któryś z gości — chcemy weselne gody

wasze zakończyć modlitwą w synagodze, ale dozwól nam wprzód wziąć cokolwiek wina tego i odnieść do domów naszych. Szabat już blisko, a gdy zapadnie, nie godziłoby się nosić naczyń z winem.

Wszyscy powstali z miejsc i przywórowali mówcy. Gdy Symeon nie od razu odpowiedział, poczęli nalegać, a byli i tacy, co chcieli mu za wino to płacić.

— Nie! — odparł Symeon, oburzony tą propozycją — darmo otrzymałem, darmo bierzcie; ostatecznie tylko dla mnie, Roboala i Tolmaja jedną stągiew.

Jęli tedy dzielić się winem i spierać, gdy wydawało się, że ktoś więcej zaczerpnął, ale wszyscy zabiegali najuroczyściej o to, by kropli jednej nie uronić, i nieśli naczynia do domów z ostrożnością i uwagą wielką.

Powrócili potem, by wspólnie z obłubieńcami udać się do synagogi na modlitwę wieczorne.

*

Późnym wieczorem Symeon i Zuza pozostali sami. Wyszli na płaski dach swego domostwa, by odetchnąć świeżym powietrzem.

Nad nimi na niezmierzonym firmamencie błyszczały tysiące gwiazd. Wieczór był cichy i skupiony, miasteczko po przeżyciu tyłu wrażeń zdążyło się spoczywać w jakimś milczeniu nabożnym.

— Sym, o czym ty myślisz? — zapytała Zuza męża zapatrzonego w gwiazdy.

— Myślę o tym, że na świecie poczęło się coś niezwykłego i że to u nas, pod naszym stało się dachem; więc myśmy wezwani, aby w tym jakimś sposobem uczestniczyć.

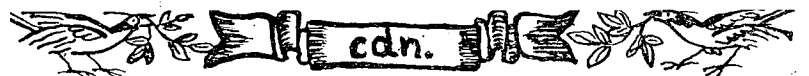
— Chciałbyś być uczniem jego? — zagadnęła szeptem Zuza, odgadując myśli ukochanego.

— Tyś powiedziała — przytwierdził.

— Amen!... jeśli cię wezwie ku sobie. I ja wtedy pójdę za Nim, abym Mu służyć mogła.

A mały Ariel uprosił ojca, by mu darował jeden dzban owego wina, bo jako dziecko nie mógł go pić. Dzban ten postawił u wezgiłowia łoża swego i zasypiał bardzo zmęczony z jedną myślą, z jedynym słowem, z jedynym imieniem, przepelniającym serce błogością niewypowiedzianą:

— Jezus! (29)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 976. J-46.

Nr indeksu 37477

W SERCACH POKOLEŃ

lestwu polskiemu, jako wieczysty znak, aby podobnie jak Cesarstwo Rzymskie, które mając takiż znak, tylko w kolorze czarnym, podbiło wszystkie ludy germańskie, używając takiegoż znaku, tylko na polu czerwonym, podporządkował sobie ludy słowiańskie i pogańskie”.

Godłem państwowym, w najszerszym pojęciu jego ideologicznych treści, stał się orzeł za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Znajdował się on na pieczęciach majestatycznym i tzw. Wielkich Chorągwiach Królestwa.

„Na czerwonej chorągwi wielkiej — pisze J. Długosz — wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydłami, dziobem rozwartym i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego”. Rysunek orła kazimierzowskiego jest obecnie powszechnie znany, spopularyzowany podczas obchodów milenijnych. Dlatego orzeł polski jest biały, a nie inny?

W starej historiografii z r. 1920 tłumaczył J. Grzegorzewski w następujący sposób: „Biały orzeł, ptak symbolizujący odwagę i królewskość miał być piastunem bohaterkości, majestatu i czystości dążeń narodu i państwa, jako godło jego, jako symbol plastycznej wiary w zwycięstwo jasności nad mrokiem”.

Kształt orła polskiego zmieniał się. Za czasów panowania Jagiellonów przeszedł dużą ewolucję, zerwano z gotyckim kazimierzowskim stylem, zamykającym go w trójkątnym polu, nawiązując do pola w kształcie kręgu. Od Batorego zaś na piersiach orła pojawiły się herby rodowe, później przypominał nieco orła jagiellońskiego. Po 1864 r. orzeł od nowa zaczął się bardzo rozpowszechniać w różnych wersjach w kraju i w środowiskach emigracyjnych, jako symbol dążeń wolnościowych. W dniu 28 lipca 1928 r. przyjęto nowy wizerunek orła (opracowanie graficzne oparte na wizerunku orła z czasów Stefana Batorego). Orzeł ten, jednakże bez korony i z nieco zmienionym rysunkiem głowy, na mocy dekretu Rady Państwa z 7 grudnia 1955 r. pozostał naszym godłem, objętym ochroną ustawy zasadniczej.

I wreszcie Hymn Polski — „Mazurek Dąbrowskiego” zajął dominujące i trwałe miejsce w tradycji narodowej. Jest to pieśń o ogromnym ładunku patriotycznej emocji. Utwór J. Wybickiego: „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy” przekonywał, że narodowość może przetrwać mimo utraty niepodległości, jeżeli obywatele państwa podbitego zachowają świadomość narodową i gotowi będą walczyć o niepodległość. „Mazurek Dąbrowskiego” stał się powszechnie uznanym hymnem narodowym w dniu 25 lutego 1831 r. Wtedy to raniony pod Grochowem J. Chłopicki, wskazując żołnierzom kierunek ataku, zawołał: „Tam, Tam!”. Na jego rozkaz rzuciła się piechota do natarcia, a zamiast zwyczajnego „hurra!”, z żołnierskich piersi buchnęła pieśń „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...”. Jednakże obowiązujący tekst hymnu polskiego podano dopiero 15 października 1926 r., a dnia 26 lutego 1927 r. uznano ten tekst za tekst hymnu narodowego.

Symbol polskie są wyjątkowo głęboko osadzone w narodowej świadomości, a nawet podświadomości. Od wielu wieków mieszczą w sobie treści społecznie postępowe i wciąż wzbogacane. W symbolach narodowych zawarta jest przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Polski. Świadomość polskości i przynależności do Narodu Polskiego tkwi głęboko w sercu każdego Polaka, niezależnie od tego, gdzie on jest — czy żyje wśród nas, w kraju, czy może jest od nas daleko — i nic ani nikt nie zdoła tego zmienić.

MALGORZATA SUDENIS

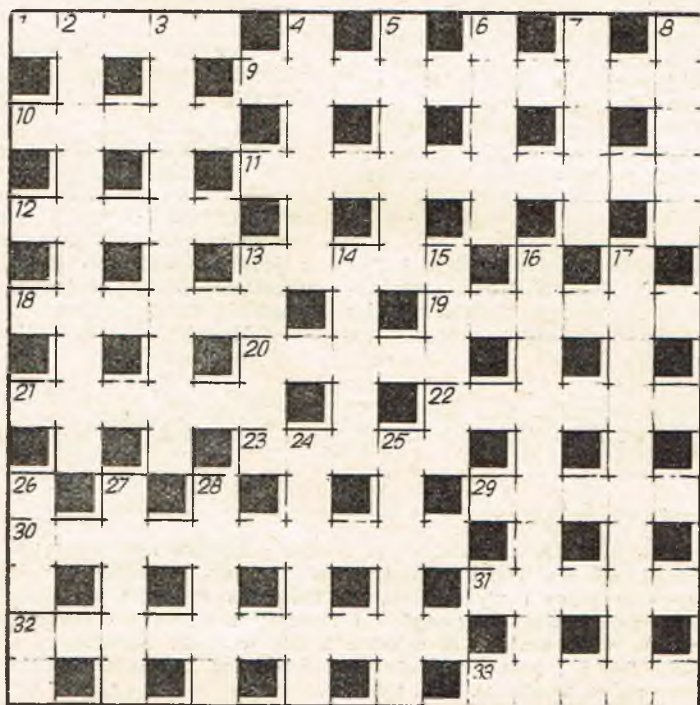


O polski kraju święty!
Warowny domie nasz!
O! jakież niepojęty
Ty dla nas urok masz!

Potęźna w tobie siła!
Żywota wieczny zdroj:
O Polsko moja miła,
O drogi kraju mój!

(Władysław Belza, 1847—1913)

KRZYŻÓWKA NR 29



POZIOMO: 1) drzewo z kokosami, 9) obchodzi imieniny 1 września, 10) materiał budowlany, 11) związany jest z nocą z 23 na 24 sierpnia 1572 r. 12) biografia świętego, 13) podziałka mapy, 14) wystaje z warownego grodu, 19) tkanina bawełniana, 20) nie jedna na wierzbie, 21) pojazd jednośladowy, 22) część ciała, 23) główna tętnica, 29) linka, 30) okres rządzenia jednego papieża, 31) głos lokomotywy, 32) kopczyk usypany przez podziemnego ssaka, 33 stopień oficerski.

PIONOWO: 2) rywalka tapczana, 3) imię żeńskie, 4) zwiastun dnia, 5) imię męskie, 6) czworonożny klapouch, 7) dostojnik muzułmański, 8) namiętność, 13) święcenia biskupie, 14) twórca, 15) zatoka Morza Czerwonego, 16) woda z dachu, 17) twórca Manifestu Połanieckiego, 24) ocena, osąd, 25) zespół komórek w organizmie, 26) niewzruszona podstawa, 27) opad atmosferyczny, 28) karność.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 29”. Do rozlosowania:

Nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 23

POZIOMO: mania, męczennica, ucztą, miasteczko, obora, krzak, asysta, liczba, linia, kurnik, szatan, astma, kolia, Koziorożec, miano, Odrodzenie, dzień. **PIONOWO:** arcybiskup, interesant, Węgier, czasza, gniew, nisza, tabor, kalka, zenit, klasa, wczasowicz, objawienie, stół, mienie, aktor, czerń, rondo.

Nagrody wylosowali: Elżbieta Leonowicz z Olsztyna, Edward Walczuk z Jastrzębia i Józefa Fila z Kłodawy.